Redakcja Karola 2 Telefony. 138-.8 102-28 — Administracja Karola 2 Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 118 Łódź, piątek 29 kwietnia 1932 r.

Bankructwo króla nafty?



Henry Deterding, prezes światowego trustu naftowego, o którego bankructwie krążą uporczywe pogłoski.

Sowiety organizują wielkie powstanie w Mandżurji.

Chińczycy zatopili okręt z żołnierzami japońskimi.

Zwycięstwo okupione wielkiemi stratami.

Tokio, 29 kwietnia, (Tel. wł.) Stosunki między Japonją a Sowietami pogorszyły się w ostatnich godzinach znacznie wobec zarzucania przez Japończyków Sowietom organizowania wielkiego powstania w Mandżurji.

Dnia pierwszego maja

miała wybuchnąć w całej Mandżurji rewolucja komunistyczna, skierowana przeciw Japonji i Japończycy twierdzą, że przygotowania do powstania w Mandżurji posunięte zostały bardzo daleko.

Akcja ma być kierowana z miast pogranicznych

Mandżuli i Pogranicznaja.

Pozatem na czele powstania mieli stanąć urzędnicy sowieccy kolei wschodnio-chińskiej. W kołach japońskich wskazują dalej na etapowe przygotowania rewolucji jak

wysadzenie pociągu z wojskiem,

wysadzenie mostu na linji Kiryn.

ZWYCIESTWO JAPOŃCZYKÓW.

Charbin, 29 kwietnia. (Tel. wł.). Niezwykle gwałtowne walki rozegrały się między Japończykami a tak zwaną starą armją Kirynu. Terenem tych walk była północno — wschodnia część Mandżurji i pobrzeża

największej mandżurskiej rzeki Sungari.

Wojska chińskie poniosły klęskę, lecz stawiały zacięty opór. Zwycięstwo Japonji okupione zostało wielkiemi stratami. Japoński parowiec naładowany żołnierzami został

zatopiony

w Sungari ogniem chińskiej artylerji.

Helikopterem z Anglji do południowej Afryki.



Start pilota Younga na helikopterze z Anglji do Kapsztadu.

Straszny wypadek urzędnika wojewódzkiego na Górnym Śląsku.

Katowice, 29 kwietnia. *(Od wł. kor.)* Wczoraj o godzinie 5-ej po południu na jadącego rowerem z Katowic do Rybnika naczelnika Wydziału Oświaty w województwie Władysława Chrzanowskiego najechał *samochód ciężarowy* „Hagg". Naczelnik Chrzanowski odniósł kilka ciętych ran w głowę, rękę i lewe podudzie. Uległ on również wstrząsowi mózgu.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala. Szofera auta ciężarowego aresztowano.

Kat w Tarnopolu.

Dwaj teroryści na szubienicy.

Tarnopol, 29 kwietnia. (Od wł. kor.) Wczoraj wykonano wyrok śmierci na dwóch członkach

Ukraińskiej Organizacji Narodowej, Joachimie Pryślaku i Hołojadzie, którzy zamordowali w powiecie skałackim Michała Maryszczaka i Wasyla Zatyrkę.

Trzeci skazany Ołeksa Metelski został ułaskawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Bratobójca stanie przed sądem doraźnym.

Niespodziewane wyniki śledztwa.

Łódź, 29 kwietnia. W ubiegłą środę w lesie pod wsią Beldów, w powiecie łódzkim znaleziono leżącego w kałuży krwi, z ranami głowy, 35-letniego Adama Witoniaka, zamieszkałego we wsi Sarnów, gminy Puczniew, w powiecie łódzkim. Ranny przewieziony do szpitala w Łodzi wkrótce zmarł, nie odzyskując przytomności. Przy Witoniaku znaleziono portfel z dowodami osobistemi oraz 57 zł. w gotówce, co w pierwszej chwili wykluczało

możliwość mordu rabunkowego.

Dochodzenie jednak wykazało, że było to morderstwo rabunkowe dokonane przez brata zamordowanego Józefa Jana Witoniaka.

Morderca wiedząc o podróży brata do Lutomierska, zaczaił się w lesie zamordował go, łomem żelaznym. Zrabowawszy konającemu 75 złotych, zbrodniarz zbiegł. Za zrabowaną gotówkę Józef Jan Witoniak kupił sobie garnitur.

Bratobójcę aresztowano. **Przyznał się** on do zbrodni.

Witoniak **stanie przed sądem doraźnym.**

Tajemniczy zgon sędziego.

Śmiertelny zabieg dentystyczny.

Wilno, 29 kwietnia. Zmarł tu nagle sędzia okr. Miłaszewicz, znany z głośnego procesu prasowego z redakcją „Słowa" o umieszczenie jego karykatury. Sędzia Miłaszewicz w czasie sesji wyjazdowej uległ przeziębieniu

i silnemu bólowi zębów,

wskutek czego zwrócił się do miejscowej dentystki o pomoc. Na skutek zabiegu dentystycznego nastąpiło zakażenie krwi.

Dziś w nocy s. Miłasiewicza przewieziono do Wilna i poddano operacji, jednakże stan zakażenia postępował dalej. Wczoraj sędzia Miłaszewicz zmarł.

—x:o:x—

Nowi ludzie w Prusach.



Wobec zwycięstwa z sukcesem wyborczym Hitlera w Prusach, który nie uzyskał wprawdzie większości, ale ma największą ilość mandatów rozpoczęły się pertraktacje między hitlerowcami, a centrum o objęcie władzy. U góry od lewej strony ku prawej: 1) Wilhelm Kube, prezes klubu parlamentarnego hitlerowców, 2) Dr. Grass prezes frakcji centrum. U dołu: 3) Gregor Strasser, kandydat prawicy na premjera Prus. 4) Prałat Kaas przywódca partji centrum.

Dalszy ciąg procesu lwowskiego.

Zeznania świadków obrony.

Gorgonowa i sąd na wizji lokalnej w Brzuchowicach.

Lwów, 29 kwietnia. Gorgonowa na czwartkową rozprawę ubrała się w letni jasny płaszczyk.

Rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem świadka Bronisławy Beckerówny, b. służącej Zaremby, zam. obecnie w Kleparowie. Po zaprzysiężeniu, zeznaje o stosunkach domowych Zarembów. Wstąpiła na służbę 27 kwietnia 1931 r. do domu Zaremby we Lwowie, przez miesiąc bawiła we Lwowie, poczem wyjechała do Brzuchowic, pozostawała na służbie u Zarembów do 15 sierpnia 1931 r. Z początku uważała Gorgonową

za żonę Zaremby,

potem od Lusi dowiedziała się, że to jest gospodyni. Świadek słyszał, jak Gorgonowa wyzywała Lusię: „Wstrętna małpo, niech się krew zaleje".

Raz telefonowała do Zaremby jakaś panna biurowa w sprawach biurowych. Wtedy Gorgonowa zaczęła wołać do Zaremby:

„Stary macierniku,

weź twoje bękarty, bo je wymorduję. Wtedy to Zaremba wyjechał z dziećmi do Rymanowa.

Panienka była dla mnie bardzo dobra i prosiła mnie, abym jej donosiła o spostrzeżeniach co do miłostek Gorgonowej. Raz tylko świadek list, który nadszedł do oskarżonej, wręczył Zarembie.

Przew.: Czy oskarżona mówiła kiedy do Lusi, że ją zabije?

Św.: Tak, w czasie kłótni raz mówiła: „Zabiję tę małpę, bo mi psuje życie". Oskarżona wyrządzała dzieciom dużo krzywd, źle im dawała jeść; Lusia nie mogła się doprosić pary pończoch, chodziła stale w podartych. Pończochy Stasia były bez pięt, na niedzielę nie miał koszuli.

Przew.: Jak dzieci odnosiły się do ojca?

Św.: Bardzo dobrze.

Przew.: Ile oskarżona miała koszul?

Św.: Za moich czasów miała 8 koszul nocnych. Przy rewizji stwierdziłam brak jednej

nocnej koszuli, seledynowej,

dość długiej.

Przewodniczący wzywa świadka do oglądnięcia rozłożonych na stole koszul, celem stwierdzenia, czy ta koszula jest wśród nich.

Świadek stwierdza, że tej właśnie koszuli niema. Świadek nie wie, co się z nią stało.

Przew.: Co to był za pies Lux?

Św.: Bardzo niedobry, obcego nie chciał dopuścić nawet czasami na mnie się rzucał. W dzień musiano go trzymać w klatce, zaś puszczano go na noc.

Świadek Olga Jezierska: liczy lat 16, służyła u Zarembów we Lwowie. Po zaprzysiężeniu na zadane pytania podaje co następuje: Służyłam u pana Zaremby od jesieni 1931 roku i służyłam tam 2 miesiące. Lusia skarżyła się przedemną, że Gorgonowa jest dla niej bardzo zła i bardzoby chciała, aby ojciec rozszedł się z Gorgonową, chciałaby tylko zatrzymać Romę. Gorgonowa zawsze o Lusi mówiła: „Szelma, małpa, żeby ją krew zalała, żeby ją szlag trafił".

Przew.: Czy mówiła kiedy Gorgonowa, że Lusia jest wszystkiemu winna?

Św.: Tak mówiła, że ona jej stoi na drodze.

Przew.: A co z koszulami?

Św.: Nie wiem ile koszul miała pani, ale wiem, że miała długą, seledynową koszulę, której już niema.

Świadek Markus Bauer, urzędnik firmy „Zaremba i Ska" nic nowego do sprawy nie wniósł.

Św. Błażej Mazurczak, lat 42, z Rzęsny, zarobnik. Dnia 30 grudnia pełnił on nocną wartę we wsi wraz z Paszkowskim. W pewnej chwili wezwał ich do pójścia z sobą komendant posterunku Nuckowski z poster. Schwejcerem. Przyszli do willi Zaremby, gdzie dowiedzieli się, iż zamordowano panienkę. Kazano nam pilnować, by nikt do pokoju denatki nie wchodził.

Gorgonowa domagała się wody. Kazała mu ją przynieść, a kucharka nalała ją do czajników i postawiła je na kuchni. Oskarżona była wtedy w jadalni. Potem kazano im czerpać wodę z basenu, w poszukiwaniu za jakiemiś narzędziami. Wtedy Paszkowski znalazł w basenie koło przerębli

kawałek świecy,

którą wziął poster. Schwejcer.

Przew.: Jaka była wówczas noc.

Św.: Chmurna.

Przew.: pokazując świecę: Czy to była ta świeca?

Św.: Podobna.

Więcej zainteresowania budzą zeznania nast. świadka Włodzimierza Bieleckiego, lat 45, artysty malarza. Mieszka obecnie u Zaremby. Po zaprzysiężeniu zeznaje, jak następuje:

Zarembę znam

od 25-ciu lat.

Dzieci, od ich urodzenia. Mieszkał od lata 1931 w tym samym domu, co Zaremba. Kolacje jadał u Zaremby. Oskarżona wówczas mieszkała w Brzuchowicach. Gdy potem wróciła ona do Lwowa, Zaremba jej unikał.

Przew.: Co upoważniło pana do rozmowy z Gorgonową o zerwaniu stosunku z Zarembą?

Św.: Życzliwy mój stosunek do Zaremby. Wiedziałem o ciągłych między nimi nieporozumieniach i awanturach i dlatego chciałem mu dopomóc do likwidacji tego stosunku. Gorgonowa wtedy żądała 1000 dolarów, jakieś mieszkanie we Lwowie i 200 zł. miesięcznie. Wkońcu oświadczyła jednak, że do zerwania nie dopuści,

zabije siebie, Zarembę i dzieci.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej.)

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9,06, w płaceniu 9.04, 9,02; funt angielski w żądaniu 33.00, w płaceniu 32,50; rubel złoty w żądaniu 4,90, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Olbrzym morski „w kołysce".



We francuskim porcie Dunquerque oddano do użytku olbrzymi pływający dok dla statków oceanicznych.

Dalszy ciąg procesu lwowskiego.

Przew.: Czy Lusia mówiła kiedy, że pragnie zerwania stosunku ojca z Gorgonową?

Św.: Tak, stale o tem mówiła. Dzieci tego zerwania bardzo pragnęły.

Przew.: Czy oskarżona kiedyś wprost groziła dzieciom zabiciem?

Św.: Tak, w czasie tej drugiej mojej bytności u niej, słyszałem, jak mówiła do dzieci,

że je zamorduje

Ja nawet zwróciłem jej wtedy uwagę, że takie groźby są karygodne i że nadają się do doniesienia policyjnego.

S. o. Tertil: Jak wobec pana zachowywał się pies?

Św.: Z początku był dla mnie niedostępny. Potem oswoił się

Św. Marcelina Tobjasz, lat 28, służąca obecnie we Lwowie. Służyła ona u Zaremby trzy miesiące aż do 31 grudnia 1931 r. Potem jeszcze dwa tygodnie spędziła u Kamińskiego za zezwoleniem Zaremby. Pełniła swoje obowiązki w domu Zaremby we Lwowie. Kilka razy w tym czasie przyjeżdżała do Lwowa oskarżona, aż w listopadzie przyjechała tam na stałe.

Przew.: Jak oskarżona odnosiła się do dzieci?

Św.: Nie źle i nie dobrze.

Przew.: Co Lusia mówiła o oskarżonej?

Św.: Że tatusia nie kocha, a chodzi jej tylko o pieniądze. Żaliła się też, że Gorgonowa daje jej źle jeść. Raz Lusia mówiła do mnie, bym uważała, by Gorgonowa

nie wsypała jej trucizny

do jedzenia. Pytałam, dlaczegoby ją miała otruć a Lusia odparła, że Gorgonowa jest dla niej zła.

30-go grudnia pojechała też Lusia do Lwowa i wróciła wieczorem. Położyłam się spać około godz. wpół do 9-ej. W nocy przebudziłam się i słyszę jakieś głosy. Myślałam, że to już ranek. Wtem słyszę słowa: „Lusiu, Lusiu" i zaraz potem płacz Stasia. Przychodzi Staś i mówi: „Naszą panienkę zamordowano". Wzięłam lampę i idę za nim. U progu sypialni Gorgonowej stał już Zaremba i wszyscy weszliśmy do Lusi. Tu Zaremba bardzo płakał, oskarżonej jeszcze tam nie było. Dopiero nadeszła po chwili, ubrana w futro i wyraziła się: „Biedna Lusia, co ona komu złego zrobiła?" Ja wyszłam do kuchni, gdzie przygotowałam kompres i przyłożyłam Lusi do czoła. Zaremba wołał, by sprowadzić doktora i iść na policję. Gorgonowa biadała i płakała.

Gdy przyszedł dr. Csala, mówił odrazu, że to zrobił ktoś z domu. Rzucał podejrzenie na ogrodnika, potem zdaje mi się na oskarżoną. Gorgonowa wciąż zaciągała kołnierz futra na szyję. Gdy wróciła kazała mi iść po wodę. Na to zwróciłam jej uwagę,

że jest dość wody

w kuchni czystej, zimnej i ciepłej. Potem wzięła naftę mówiąc, że chce sobie nią obmyć skaleczoną rękę.

Przew.: Co to oskarżona miała potem coś biadać?

Św.: Już rano słyszałam, jak w chwili, gdy ktoś w jadalni mówił, że ślady są na śniegu z dużej werandy do małej Gorgonowa, usłyszawszy te słowa w swoim pokoju, powiedziała:

„Boże, Boże, co ja zrobiłam"!

S. o. Tertil: Czy Gorgonowej w pierwszej chwili wystawała koszula z pod futra?

Św.: Tak zdaje mi się.

Sędzia przysięgły: Czy oskarżona robiła jakieś porządki w piwnicy ze świadkiem?

Św.: Nie, wcale nie i nie wiem, czy je kto robił. Oskarżona mi mówiła tylko, że jakieś porządki robiła. Ja jej tam nigdy nie widziałam.

W tem miejscu zarządza przewodniczący przerwę.

Pierwsza po przerwie zeznawała św. Płocka Helena, 18-letnia uczenica VI klasy gimnazjum Olgi Filipi, koleżanka nieboszczki, zaprzysiężona. Znały się od szeregu lat i żyły w bliskiej przyjaźni jak koleżanki od serca. W domu u niej nie bywała. Lusia jednak zwierzała się przed nią, opowiadając, że „macocha" kłóci się z nią i odgraża się

jej otruciem lub zastrzeleniem.

Św. Bolesław Dmitruk, lat 33, urzędnik prywatny ze Lwowa zeznaje, że zna oddawna Zarembę. Od r. 1927 był w jego firmie urzędnikiem.

Był to człowiek dobry, charakter uczciwy, lecz słaby i nieporadny życiowo. Gorgonową przedstawił mu Zaremba, jako „swoją panią". Był kilka razy z wizytą w domu Zarembów. Zawsze wtedy dochodziło do scysji między oskarżoną a Zarembą.

W r. 1927 przyszła raz do biura Gorgonowa wołając Zarembę. Gdy ten był zajęty i iść nie mógł, ze złości rzuciła o ziemię pakunkami i wołała potem do służącego: „Niech ich wszystkich szlak trafi".

Św. Kiszakiewicz, lat 49, mistrz budowlany, niezaprzysiężony zeznaje, że zna Zarembę oddawna, a Gorgonową poznał zaraz po zamieszkaniu jej u Zaremby. U niego to wynajął Zaremba mieszkanie przy ul. Potockiego 71. Gorgonowa przychodziła oglądać to mieszkanie, ale prosiła, by o tem nie mówić Zarembie. Narzekała przytem, że Lusia nie daje żyć jej z Zarembą i prosiła, by świadek interwenjował u Zaremby, aby jej dał 10.000 dolarów i zakończyła, że jeżeli Zaremba z nią sprawy nie załatwi,

to go zastrzeli.

W dniu po morderstwie rano zatelefonował po mnie Zaremba, bym się zaopiekował Romą. Wtedy opowiadała oskarżona, że rękę skaleczyła sobie w ten sposób, że niosła szklankę z wodą, uderzyła się o stół i tak się skaleczyła.

W tem miejscu zarzuca Gorgonowa świadkowi nieprawdę, mówiąc:

„Czy pan na to przysięgnie"

Św.: Tak.

Przewodniczący zaprzysięga świadka, który potwierdza pod przysięgą wszystkie swoje zeznania.

ŚWIADKOWIE OBRONY.

Zkolei zeznaje świadek powołany przez obronę Kazimierz Matula zam. w Rzęśnie Polskiej. Po zaprzysiężeniu podaje co następuje: Wybudowałem sobie domek w pobliżu willi Zaremby. Raz przyszła do mnie Gorgonowa przed kilku laty posłuchać radja. Lusia żyła bardzo dobrze z Gorgonową,

rzucała się jej na szyję.

Przewodniczący zwraca uwagę świadka na różnicę między jego zeznaniami dzisiejszemi i w czasie śledztwa. Świadek odpowiada, że zeznania jego w śledztwie były pisane jego własnem piórem. Wywołuje to na sali śmiech.

Przew.: Kiedy pan się dowiedział o mordzie?

Św.: Rano o godzinie 11 mówił mi listonosz, że Gorgonowa siekaczem zabiła Lusię, ja nie chciałem w to uwierzyć

Przew.: Jaki to pies jest Lux?

Św.: Bardzo łagodny i głupi, przychodził do mnie do ręki, na nikogo się nie rzucał.

Obr. dr. Axer. Co to była za rozmowa z Kamińskim?

Św.: Kamiński mi po morderstwie powiedział, że Gorgonową trzeba było zaraz na miejscu powiesić na drzewie. Ja powiedziałem wtedy raczej trzeba było ją wobec trupa zapytać: „Czemu to" zrobiłeś, zamiast „zrobiłaś" — zauważyłem, że to zrobiło na Kamińskim wielkie wrażenie. Pewien dreszczyk budzi na sali pojawienie się świadka E. Appla, jego bowiem wspominano w toku rozprawy

jako wielbiciela Gorgonowej.

Zeznaje on, że poznał Gorgonową, gdy pracowała w sklepie cukierków Fuksa, gdzie on i kierownikiem. Gorgonowa radziła się go, czy ma objąć posadę u Zaremby, co jej świadek doradzał. Po wstąpieniu do Zaremby nie się z Gorgonową nie widywał. Dopiero raz zatelefonowała do niego po 2 latach, przedstawiając się jako „Zarembina". Zaproszony przez nią odwiedził ją w lecie w Brzuchowicach. Bawił u niej od godziny 6 do 8. Zaremby, ani jego dzieci nie było wówczas w domu. Później napisał jej list z podziękowaniem za przyjęcie

W listopadzie r. ub. znowu przyszła do niego do biura Gorgonowa i opowiadała mu, że mąż ją zdradza, że nie może z nim żyć, prosiła go, by o tem wszystkiem doniósł narzeczonemu Ireny Sztajnówny, miała podać jego nazwisko do kilku dni, lecz tego nie uczyniła. Dopiero po kilku tygodniach doniosła mu, że narzeczony ten

już wie o wszystkiem.

Przew.: Czy pana łączą intymniejsze stosunki z oskarżoną?

Św.: Nie.

Przew.: Czy żaliła się przed panem na dzieci?

Św.: Na Stasia nie, natomiast orjentowałem się, że stosunek jej do Lusi nie jest dobry.

Na tem rozprawę przerwano z powodu wyjazdu trybunału na wizję lokalną do Brzuchowic.

WIZJA LOKALNA W BRZUCHOWICACH.

Od godz. 5-ej do 9-ej wieczorem odbyła się zapowiedziana przez przewodniczącego sądu wizja lokalna w Brzuchowicach.

Zasadniczo nie wniosła ona do sprawy, wiele nowego. Gorgonowa nadal obstawała przy swych zeznaniach, złożonych w śledztwie i pod czas rozprawy podtrzymując wszystkie twierdzenia, dotyczące tragicznej nocy.

Kiedy odtwarzano obraz wypadków wspomnianej nocy, przewodniczący sądu stwierdził,

że trudno wszystko wiernie odtworzyć,

bowiem wtedy była księżycowa noc i leżała wszędzie warstwa śniegu.

Prokurator domagał się przesłuchania na miejscu św. Czajkowskiego, lekarz oświadczył, że Czajkowski wprawdzie dopiero co przechodził szkarlatynę i obecnie znajduje się jeszcze w stanie gorączkowym, jednak może już być przesłuchany.

Obrońca kategorycznie sprzeciwił się temu wnioskowi, oświadczając, że ma w domu dzieci i nie może się narażać na zakażenie szkarlatyną.

Po dłuższej dyskusji sąd postanowił odczytać jedynie zeznania Czajkowskiego, złożone w śledztwie.

Gdy sąd jechał na wizję i gdy z niej powracał na ulicy gromadziły się tłumy ludzi, którzy wskazywali palcami na oskarżoną, wołając:

— Oto Gorgonowa!

Tajemniczy zamach samobójczy majora.

Wilno, 29 kwietnia. Kwatermistrz 13 p. ułanów mjr. Stetkiewicz, wystrzałem z rewolweru zranił się ciężko w głowę, przewieziony został do szpitala, gdzie został poddany natychmiastowej operacji.

W związku z zamachem samobójczym przybyła do Nowej Wilejki

specjalna komisja wojskowa

dla prowadzenia dochodzeń. Zamach samobójczy mjr. Stetkiewicza łączą z faktem zaginięcia akt i ksiąg kasowych za rok 1930.

Przesunięcia personalne w rządzie

Następstwa rozmów w cztery oczy.

Warszawa, 29 kwietnia. W dniu wczorajszym nastąpiło oczekiwane już od kilku dni spotkanie marsz. Piłsudskiego z Prezydentem Rzeczypospolitej. Mianowicie po południu przybył na Zamek marsz. Piłsudski i odbył z Prezydentem Rzeczypospolitej

półtoragodzinną konferencję.

Jak wiadomo było to pierwsze spotkanie marszałka Piłsudskiego z Prezydentem Mościckim od chwili powrotu marszałka Piłsudskiego z Egiptu i dlatego do tej rozmowy koła polityczne przywiązują wielką wagę. Wynik i treść rozmowy nie są znane. Mówią jednak, że na konferencji tej poruszane były sprawy, które omawiano na poniedziałkowej konferencji byłych premjerów pomajowych oraz aktualne zagadnienia polityki zagranicznej i gospodarczej. Niektórzy łączą to z faktem, jaki wyszedł obecnie na jaw, że po konferencji premjerów pomajowych Prezydent Rzeczypospolitej odbył dłuższą

rozmowę w cztery oczy

z prof. Bartlem, przyczem rozmowa ta trwała przeszło trzy godziny. Ponadto obecnie stało się wiadome, że prof. Bartel w czasie swojego pobytu w Warszawie, poza konferencją na Zamku, w której uczestniczył były premjer Sławek, spotkał się z prezesem Sławkiem

również prywatnie.

W kołach politycznych spodziewają się, że w najbliższym czasie dojść ma w polityce państwowej do bardzo daleko idących zmian. Nie są wykluczone daleko idące przesunięcia personalne.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Magistrat łódzki zatwierdził podwyżkę cen mięsa wieprzowego o 12 procent.

(—) Wczoraj przybył do Łodzi dyrektor dep. inż. Klott celem interwenjowania w sprawie nowej umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym. Dyrektor konferował najpierw z przedstawicielami związków robotniczych, następnie w urzędzie wojewódzkim z przedstawicielami przemysłowców, do których zwrócił się z apelem aby do chwili uregulowania sporu stosowali nadal obowiązujący cennik. Wieczorem inż. Klott wrócił do Warszawy.

(—) Magistrat łódzki postanowił domagać się od K. E. Ł. wybudowania linji okólnych, celem odciążenia ruchu ul. Piotrkowskiej.

Krwawa zbrodnia zamaskowanych bandytów

Trzy trupy w samotnym domku.

Warszawa, 29 kwietnia. We wsi Ostrów niedaleko miasteczka Kołbieli pod Otwockiem, do samotnego, stojącego na krańcu wsi domku, gdzie mieszkała

wdowa z trojgiem dzieci

Katarzyna Krogulowa, około północy zapukał ktoś wywołując po imieniu najstarszą córkę Frankę, aby otworzyła drzwi. Gdy Krogulowa drzwi otwarła, wtargnęło do sieni trzech bandytów z rewolwerami w rękach. Poczęli oni domagać się oddania pieniędzy, a gdy dostali odpowiedź, że pieniędzy niema, poczęli najpierw strzelać do matki, kładąc ją trupem na miejscu, następnie zabili Frankę, a młodszą jej siostrę, która spała na połowem łóżku, ciężko zranili.

W czasie dokonywanego rabunku, usłyszeli bandyci krzyk i wołanie a ratunek. Pomocy wzywał 18-letni i brat zamordowanych, ułomny ... dek, który spał w stodole i którego ... dziły strzały. Przez otwór, zrobiony w strzesze, wyskoczył on na podwórze, chciał biec do najbliższych zabudowań, aby wezwać pomocy. Kula zbrodniarzy dosięgła go również, a ponieważ jeszcze, wielkiemi kamieniami

rozpłatano mu czaszkę,

oraz zmiażdżono twarz, poczem ... czyńcy zrabowali ubranie, ... płytami, ze stajni zaś wyprowadzili ... wę i przez nikogo niespostrzeżeni ... li się w stronę Otwocka.

Na miejsce zbrodni przyjechał ... czelnik wojewódzkiego urzędu śledczego wraz z kilku wywiadowcami i zarządzony został pościg za krwawymi bandytami.

Tragedja tancerki.

Obciążające zeznania przeciwko zabójcy Korczyńskiej

Warszawa, 29 kwietnia. W dalszym toku rozprawy przeciwko Dorożyńskiemu, zabójcy tancerki Jadwigi Korczyńskiej, po zeznaniach oskarżonego, jako pierwszy świadek stanęła przed Sądem siostra Dorożyńskiego, Alicja Dorożyńska-Lutoff.

Pani Dorożyńska-Lutoff jest lekarką-dentystką w Lublinie. Praktykując od 1925 r. Ponieważ zarabia dużo — więc pomaga rodzinie. Od czasu do czasu posyła wsparcia bratu.

Świadek charakteryzuje podsądnego jako człowieka impulsywnego, nerwowego Podsądny wtajemniczył świadka w swe sprawy sercowe. Siostra pragnęła jednak, aby brat wybił to sobie z głowy, namawiała go, aby wyjechał na uniwersytet do Grenoble.

Zkolei zeznaje świadek Ostrowski,

partner Korczyńskiej.

Świadek opowiada, iż darzył zabitą uczuciem. Miał poważne zamiary. Niesnaski zaczęły się, gdy Korczyńska zbliżyła się z Dorożyńskim.

Następnie zeznawał świadek Stanisław Woliński, b. dyrektor teatru „Mignon". Korczyńska występowała u niego. Dopóki nie poznała Dorożyńskiego — wszystko było dobrze. Pewne nieśnaski zaczęły się później.

Po krótkiej przerwie — zeznawał, jako świadek, kierownik teatru „Ananas", dyr. Walery Jastrzębiec-Rudnicki.

Zeznania jego wypadły bardzo obciążająco dla oskarżonego.

Świadek widział, jak pewnego razu Dorożyński

zdarł z palca Korczyńskiej

pierścionek i następnie uciekł. Korczyńska opowiadała mi również, iż kiedyś oskarżony napadł ją na schodach i zabrał 40 zł.

Ogólnie była opinja, iż Dorożyński eksploatuje Korczyńską.

W drugim dniu procesu zeznawała na wstępie świadek Helena Betcherowa-Stokowska Poznała ona Korczyńską w lutym 1931 r. Wspólnie brały udział w objeździe artystycznym Ordonówny Korczyńska zwierzała się, że ma narzeczonego, którego kocha. Dotyczyło to Dorożyńskiego. Skarżyła się jednak, że jest on zbyt zazdrosny Opowiadała również, że Dorożyński wykręcał jej ręce, zabrał pierścionek, a raz pożyczył 20 złotych. Korczyńska miała dziwny strach przed Dorożyńskim. Nieraz w nocy budziła się z okropnym lękiem

Zkolei zeznawał świadek Antoni Owsianko, emerytowany major. Świadek przed kilku laty przypadkowo poznał Dorożyńskiego. W jakiś czas potem — Dorożyński prosił świadka, aby był jego sekundantem w postępowaniu honorowem. Chodziło o zatarg z Wolińskim. Ostatecznie Woliński przeprosił oskarżonego.

Świadek Marja Czapska — tańczyła razem z Korczyńską w teatrze. Korczyńska skarżyła się, że Dorożyński ją bije. Miała sińce na twarzy. Widziałam raz, jak Dorożyński przysłał Korczyńskiej kartkę — i wówczas ona wzięła z kasy 5 zł. i odesłała.

Świadek Helena Skwierczyńska-koleżanka Korczyńskiej — daje również parę faktów ó życiu zabitej. Korczyńska bała się ... żyńskiego. Twierdziła,

że on ją zabije,

Na pytania powodów cywilnych — ... czyńska opowiada, iż widywała Dorożyńskiego późną nocą z podejrzanemi kobietami.

Zeznawał następnie brat zamordowanej Wielgus, policjant, który oświadczył, że ... soletkę siostra dostała na jakiejś zabawie ko królowa i jest prawda, że Dorożyński ... wał ojcu zamordowanej złotą szpilkę ... wata. Dorożyński zgłaszał się do ... „Mignon" z żądaniem, aby mu wypłacano ... żę zamordowanej, a od nieboszczki ... pieniądze pod pozorem studjów, kupna ... żek i t .d.

Św. Buczewski, handlowiec, b. wicedyrektor miejsk. zakł. zaopatrywania miasta, ... że Dorożyński pracował przez 3 lata ... kładach. że jako urzędnik był dobry, ... dochodziły go słuchy, że grał w karty ...

wyzyskiwał koleżankę biurową

Lene ...ównę.

To też gdy przyszło polecenie redukcji w pierwszym rzędzie zredukowano Dorożyńskiego.

Św. inż. Szymański zeznaje, że zaangażowano Dorożyńskiego tymczasowo, a ponieważ wywiady w stosunku do jego osoby wypadły ujemnie, Dorożyńskiego zwolniono.

Prok. Grabowski zapytuje, jakie ... ły zarzuty.

Świadek odpowiada, że o ile sobie przypomina, były to zarzuty natury ... cznej, jak i pieniężnej.

Zeznaje Wielgus Jan, ojciec zamordowanej. Twierdzi, że był przeciwny znajomości tej i widział kilka razy sińce na ... córki i był przekonany, że została przez Dorożyńskiego pobita.

„Początkowo nie wtrącałem się w ... stosunki. Dawała ona zawsze do domu ... zł. na życie, a kiedy przestała dawać ... tałem się, gdzie podziewa pieniądze ... dy przyznała się, że dawała pieniądze Dorożyńskiemu, ponieważ jej

groził rewolwerem.

Wreszcie na skutek moich nalegań ... zerwała z nim. Chodziliśmy ... z żoną po córkę do teatru, ponieważ groził jej zabiciem.

Przewodniczący poleca woźnym ... nić salę, gdyż mają nastąpić zeznania Pełczyńskiej przy drzwiach zamkniętych. Rozprawa zakończyła się o 7-ej wieczorem odroczona została do dzisiaj.

Na dziś zapowiedziane są zeznania ... ki zamordowanej.

U naszego południowego sprzymierzeńca.

MAŁY PARYŻ.

W stolicy wielkiej Rumunji.

Bukareszt, w kwietniu.

Bukareszt — ten Paryż wschodniej Europy, jak go czasami nazywają — odznacza się wyszukaną uprzejmością jego mieszkańców, przysłowiową gościnnością w przyjmowaniu obcych, urokiem stosunków społecznych i towarzyskich — w połączeniu z czarem zieloności ogrodów, z malowniczością starych dzielnic miasta, ze wspaniałym rozmachem nowoczesnych budynków, co czyni z tego miasta przepiękną siedzibę, wzbudzającą tęsknotę u wszystkich, którzy ją poznali.

Dowiedzione jest, że miasto to istniało już od czasów najazdów Gotów, Hunnów, Tatarów i Turków, będąc niejednokrotnie wystawione na pastwę ich barbarzyństwa. Zdobywcy ci niszczyli miasto ogniem, nic więc dziwnego, że nie pozostało żadnych śladów z jego przeszłości.

Od roku 1462 Bukareszt został stolicą Wołoszczyzny, w roku 1877 stolicą ziednoczonych w królestwo państw, a w roku 1916 stolicą Wielkiej Rumunji.

Szkoda tylko, że w mieście brak było zasadniczego planu rozbudowy, przez co powstała w niem — w sprzeczności do budynków wielopiętrowych —

dziwaczna mieszanina

krętych, ciasnych uliczek, wzdłuż których ciągną się malownicze domki, otoczone pięknemi ogrodami. Znaleźli się jednak dwaj administratorzy, którzy dźwignęli miasto z letargu i dali mu wygląd bardziej odpowiadający swemu znaczeniu i stanowisku. Pierwszy z nich to Protopopesco-Pake, który założył bulwary, wielkie arterje miasta, otoczone wspaniałemi realnościami, a drugi, prezydent miasta Mikołaj Filipescu. Jemu to zawdzięcza Bukareszt stworzenie bulwaru „Lascar-Catargi", którego wygląd przypomina aleję St. Martin w Paryżu.

Pierwszem następstwem poważnego rozwoju kraju, zaraz po wojnie, był znaczny wzrost ludności miasta, która w przeciągu kilku zaledwie lat z 350.000 mieszkańców podniosła się prawie w dwójnasób.

Na mocy nowej ustawy miasto Bukareszt podzielono na 4 okręgi, z których każdy

posiada swą autonomję.

Każdym okręgiem zarządza odrębny rada miejski, przyczem rządzący pierwszym okręgiem posiada prawo kontroli nad pozostałemi okręgami. System ten, napozór trochę skomplikowany, w praktyce daje doskonałe wyniki.

Bruk ulic bukaresztеńskich został w czasie wojennym prawie zupełnie zniszczony; naprawa jego na przestrzeni 500 klm. wymagała nietylko wielkich funduszów, lecz była powodem, że musiano opóźnić zaspokojenie innych potrzeb miasta, przewidzianych w budżecie. Pomimo tych wielkich trudności i skąpów dochodów miejskich — zdołano jednak w przeciągu lat 5-ciu przeprowadzić następujące ulepszenia: sieć tramwajowa została rozszerzona do 120 klm., znacznie ulepszono wodociągi i kanalizację na przestrzeni 400 klm., uregulowano koryta rzek na przestrzeni 350 klm. i powiększono sieć oświetlenia elektrycznego, zastępując niem stopniowo dawne oświetlenie gazowe. Ulepszono również stan dróg i ulic dla ruchu samochodowego.

Równocześnie nie zapomniano o tem, że Bukareszt jest ważnym ośrodkiem życia intelektualnego. Uniwersytet bukaresztеński, obejmujący wszystkie fakultety,

liczy obecnie 29 tysięcy słuchaczy,

pozatem miasto posiada około 20 gimnazjów i wyższych uczelni. Równocześnie, celem umożliwienia i uprzystępnienia nauki dla wszystkich warstw społeczeństwa, magistrat założył 61 uczelni, w których korzystają z wykładów mieszkańcy różnych dzielnic miasta, jak również korzystać mogą z różnych przedstawień i imprez muzycznych i artystycznych. Pozatem miasto posiada jeszcze 75 szkół elementarnych i 25 ochronek dla dzieci.

Przyszłość Bukaresztu zapowiada się jak najlepiej: nikt bowiem nie może oprzeć się urokowi tego „miasta-ogrodu" z ogromnym centralnym parkiem „Cismigiu" o obszarze 14 hektarów, w którym podziw wzbudzają stuletnie drzewa i różnorodna roślinność. W północnej stronie miasta znajduje się inny park: przerzyna go słynna szosa „Kisseleff" z luksusowemi restauracjami, gdzie wiosną i latem wre życie wykwintnego towarzystwa. W południowej zaś stronie miasta rozpościera kwiecisty swój kobierzec park „Carol" o objętości 34 hektarów; przecinają go szerokie i długie aleje, okolone staremi drzewami, tworzącemi cienistą altanę. Na północ zaś rozległe tereny, o obszarze 214 hektarów, przeznaczone są na założenie parku narodowego. Już dzisiaj widzieć tam można obok jeziora naturalnego „Herestren" — rozpoczęte plantacje i zarys przyszłych dróg.

Bukareszt — stolica królestwa, istniejącego zaledwie od 50 lat, które od lat dziesięciu ustaliło swe właściwe granice — ten Bukareszt, w którym kultura zachodnia styka się z wpływami wschodu — ma wszelkie dane, aby stać się ozdobą Europy.

Pok.

Głodne dzieci.



Głodne dzieci górników zgłaszają się do bezpłatnych kuchen towarzystw dobroczynności.

Niebezpieczne pończochy ze sztucznego jedwabiu.

Zagadkowy pożar.

W Londynie zdarzył się wypadek niezupełnie wyjaśnionego pożaru który dał powód lekarzowi stwierdzającemu śmierć ofiary, do postawienia nowej i niezwykle ciekawej teorji co do wybuchu ognia.

Chodzi o to, że pewna mieszkanka Londynu czyściła w benzynie pończochy jedwabne. Wiedząc o tem że benzyna jest nadzwyczajnie łatwopalnym materjałem, starannie usunęła wszelką możliwość wybuchu. Stwierdzono, że w pokoju w którym odbywało się

pranie owych pończoch

nie było ani światła otwartego ani ognia. nikt też tam nie palił papierosów.

Mimo to w pewnej chwili nastąpił straszliwy wybuch, który spowodował pożar. Kobieta owa doznała tak ciężkich poparzeń, że zmarła po upływie kilku godzin w szpitalu w strasznych męczarniach.

Śledztwo nie ujawniło powodu wybuchu. Stwierdzono tylko, że benzyna znajdowała się w wielkiej obfitości w miednicy, w której prane były pończochy ze sztucznego jedwabiu.

Dopiero lekarz, który badał poparzoną, a następnie stwierdził jej zgon, wyraził przypuszczenie, że prawdopodobnie wskutek silnego tarcia sztuczny jedwab **wydał iskry** może nawet niewidoczne w dzień, wystarczające jednak by spowodowały wybuch benzyny. Istotnie jedwab sztuczny ma własność dawania iskier przy potarciu w stopniu o wiele większym niż n. p. jedwab naturalny.

Należałoby o tem pamiętać przy posługiwaniu się benzyną do czyszczenia drobiazgów, sporządzonych z tego materjału. O nieszczęście nie trudno,a ostrośność nigdy nie zawadzi.

Ostatni syn nieszczęśliwej matki.

Wstrząsająca scena na ulicy.

Panią Arnold z dzielnicy londyńskiej Clapton prześladuje fatum: 5 lat temu straciła męża. Po tem dramatycznem przeżyciu, dwa lata upłynęły we względnym spokoju. Aliści w r. 1930 zmarł najstarszy syn, a w rok potem — córka.

W niedzielę ubiegłą p. Arnold zajęta robotą w ogródku, usłyszała nagle

. . . . krzyk dziecka. . . . .

Tknięta złem przeczuciem, nieszczęśliwa matka wybiegła na ulicę.

Widziała, że tłum jakiś zebrał się na pobliskiej ulicy Cricketfield Road, więc i ona pobiegła w tamtą stronę. Ktoś z przechodniów trzymał w ręce czapkę szkoły, do której chodził jej 8-letni chłopiec, Loslio.

Matka z okropnym krzykiem runęła pod półciężarowy samochód, otoczony tłumem, wdarła się przemocą pod wóz. Jeszcze jeden straszny krzyk, na głos którego niewiasty odpowiedziały szlochaniem — i nieszczęśliwa p. Arnold zamarła. Nie omyliło się serce matki; pod wozem leżał jej ukochany,

ostatni chłopiec — martwy.

To było trzecie uderzenie sztyletem losu w serce matki w ciągu trzech lat ubiegłych. Przybyło pogotowie zabrało dwie ofiary samochodu: chłopczynę do kostnicy — matkę z atakiem serca — do szpitala. Pani Arnold pozostały jeszcze dwie córki.

Ciche bohaterstwo nauczyciela.

Wyścig szlachetności.

Wojna dawała sposobność do bohaterstwa nietylko walczącym na froncie. Niejednokrotnie ludność cywilna wykazywała tyle poświęcenia, zaparcia się siebie, hartu i odwagi, że nie powstydziłby się ich najwaleczniejszy żołnierz. Zasługi te są zaś tembardziej

godne uznania,

że przeważnie pozostają w ukryciu i nie bywają wynagradzane choćby oficjalną dekoracją.

Jeden z takich cichych bohaterów zmarł w tych dniach w mieście Nancy we Francji. Był nim Kamil Dupuis, który w roku 1914 był nauczycielem w Rouves, gdy do miasta tego w sierpniu wtargnęli Niemcy. Wziąwszy skromnego nauczyciela za burmistrza miasta aresztowali go i postawiwszy przed sądem wojennym skazali

na śmierć przez rozstrzelanie.

Dzielny nauczyciel mógłby się w każdej chwili uwolnić od stawianych mu zarzutów. Wszak nietrudno mu było udowodnić, że nie on piastuje w Rouves godność burmistrza. Ale Depuis tego nie uczynił. Wiedział, że burmistrz ma czworo małych dzieci, których był jedynym żywicielem.

Śmierć jego skazałaby ten drobiazg na śmierć głodową a przynajmniej na nędzę. On, Dupuis, miał tylko jednego dorastającego już syna, który łatwiej mógł sobie sam

dać radę w świecie.

Więc też aresztowany niewinnie więzień postanowił poświęcić swe życie, które było jego zdaniem mniej potrzebne, niż życie bliźniego.

Ofiara jednak nie miała być spełniona. Zwycięzcą w tym wyścigu szlachetności i poświęcenia miał być prawdziwy burmistrz Georges, który dowiedziawszy się o aresztowaniu nauczyciela zamiast niego ,

zgłosił się sam,

i został też, tym razem po sprawdzeniu tożsamości, natychmiast rozstrzelany.

Dupuis, który po wojnie przesiedlił się do Nancy, był przez swoich ziomków powszechnie szanowany i doczekał się odznaczenia Legja honorowa.

...na Zarzycka

Wiry miłości

42

Przedruk wzbroniony — Powieść

•

...zahukanego pantoflarza profesora Klaudiusza, Adrjanna, zwana Ari sprzykrzyła sobie ... jej w domu jako kopciuszka i uciekła ze studentem Jackiem na wieś w Wileńskie, gdzie spędziła lato. Rozczarowawszy się do Jacka, skorzystała z pobytu ojca w ..., aby znowu znaleźć się w innem otoczeniu. Otrzymała pracę w redakcji, gdzie ... wrodzony talent dziennikarski. Zaopiekował się nią kolega redakcyjny Tolek o... mecenaska cyganerji piękna Teresa. Na wieść o chorobie ojca pośpieszyła do Warszawy. Podczas odwiedzin w szpitalu spotkała u ... którego matkę oraz męża swej młodszej ... Imogeny Wiktora. ... ozięble powitała „marnotrawną" córkę. Szwagier Wiktor nie krył się ze swoim uwielbieniem dla Ari. Następnego dnia po... do Krakowa.

Na okręcie zdążającym do południowej Ameryki rozmawiał kapitan Stefan Kryski ze swym przyjacielem Wiktorem. ... przeczytał zbiorek poezji Ari ... i zainteresował się osobą autorki. Wiktor dał mu adres i zdecydował się napisać do nieznajomej. ... odpowiedziała bajeczka. ... zaczęła się cudowna korespondencja ... ocean.

• • •

...iczka Ari siada wtedy między ... i uśmiecha się do nas. Tylko! Ach, ...czko, ja już jestem stary koń, mam ... dziesięci lat skończonych, mocno przerzedzoną czuprynkę i dużo w życiu zawodów, czy to Mateczki nie zrazi? Kiedyś lubiłem się bawić, szaleć, kochać... teraz jakoś niechce mi się już nic, a Mateczka podobno jest pełna werwy i humoru, niechże mnie uraczy tym eliksirem, jakim jest radość życia. Życia. A teraz całuję najmilsze łapięta, i liczę na palcach dni do otrzymania poczty. Mateczko, nie pozwól, bym musiał buty zdejmować. Stef.".

Otoczenie Adrjanki szybko zauważyło zmianę, jaka zaszła w panience. Zamyślała się często, oczy jej wtedy przybierały barwę toni morskiej, a usta rozchylał półuśmiech oczekiwania, tak jakby czegoś nasłuchiwała. Profesor Klaudius przesuwał pieszczotliwie dłoń po kędziorkach córki.

— Ari, przydałaby się jakaś wycieczka, zmęczona jesteś.

— Nie tatusiu, tylko tak... nie mogę zresztą brać teraz urlopu.

Terenia burczała:

— Idź do doktora, brzdącu, coś ci brak. Ewentualnie męża.

— Pewno, dam ogłoszenie urzędowe w „Monitorze".

Koledzy nalegali: Ari, urządź znowu jakąś eskapadę, konamy z niecierpliwości.

— Obiecuję wam to: Słowo księżniczki.

A między dalą oceanów, mięczy słonecznemi to znów mglistemi portami i redakcją kursowały listy coraz dłuższe, coraz serdeczniejsze, wiązały się złote nitki sympatji i tęsknoty po nich, jak po zaczarowanym moście szło serce ludzkie ku sercu. Wiktor wiedział, że przyjaciel koresponduje z Adrjanką, czytał nawet pierwsze jej listy do Stefana i mówili z sobą o niej często i dużo. A od chwili, kiedy Wiktor zwierzył się ze swej miłości do Ari, było mu lżej, odetchnął, jakby mu spadła z piersi męcząca zmora, z każdą taka rozmową było mu lepiej. Ari pogrążała się cicho w kolorową, zmienną toń, pozostawiając po sobie tylko błękitną, uśmiechniętą smugę rozmarzenia. Odchodziła, niezatrzymywana, w czyjeś spragnione objęcia, gdzie zapewne Wiktor czuł, będzie jej dobrze. Teraz już tylko pragnął tego, niczego więcej. Gdy raz ujrzał jak Stefan czytając list zarumienił się, Wiktor zrozumiał, że naprzeciw siebie ma rywala. Zazdrość szarpnęła nim ale tylko na chwilę. Nie mogę przecież robić z siebie warjata — pomyślał, nie będę szedł z motyką na słońce.

Minął karnawał, przyszła wiosna i maj. Adrjanka była zapracowana. Jako sekretarka naczelnego redaktora dnie całe siedziała kamieniem w biurze. Ojciec wyjechał na wykłady semestru letniego do Lwowa, było jej teraz nieznośnie pusto i smutno. Zwłaszcza, gdy dłuższy czas nie dostała listu od Stefana. Chwilami opanowywała ją apatie, to znów niepohamowane wybuchy dobrego humoru. Szła wtedy do Tereni, dzwoniła po chłopców, piła, tańczyła, śpiewała i była anielska dla Tolka, w takich dniach nawet Zdzisław otrzymywał pocałunek w czoło.

Wreszcie w końcu maja przyszedł znowu list.

„Moja Ari, księżniczko!

Listy mamy dostać aż w Las Palmas, więc za dwa trzy tygodnie, a tak już czekam na nie. I co z nich będzie? Moc smutków, a może jeszcze więcej radości. Jakoś tak dotąd mi się zawsze w życiu układa, że gdy czekam radości, spotyka mnie smutek i odwrotnie.

Więc moja mamusia upiła się do nieprzytomności, żeby zobaczyć, jak to się widzi świat po pijanemu. No i co? Jakie skutki, bo nic jeszcze o tem nie wiem, ale nie radzę Maleństwu tych eksperymentów, bo to niezdrowo. Swoją drogą humorek Mamusia ma, ten kawał z balonikami i drugi z ciastkiem był znakomity, choć według mnie ten drugi trochę ryzykowniejszy, a gdyby tak Maleństwu ktoś naprawdę krzywdę zrobił. Niechże Mamusia zaraz weźmie pióro w łapkę i obieca grzecznemu synowi, że będzie jeszcze od niego grzeczniejsza, bo się niepokoję, ja wciąż o księżniczkę myślę i tęsknię i czekam listów i fotografji. Całuję drogie, podobno cudne łapięta, uwielbiam u kobiety piękne ręce i czekam fotografji. Moja, moja Matuleńko błękitna. Twój Stef."

Wiktor nie pytał teraz nigdy Stefana, co Adrjanka pisze, ale sam Kryski kiedyś po otrzymaniu korespondencji i gazet chwycił się za głowę.

— Gwałtu, Wiktor, ależ to szalona dziewczyna!

— Co, jaka, która?

— Jakto która — tu zarumienił się — panna Ari.

— Bo co się stało?

— Dostała „gaże" i jak pisze była w „świetnym humorze".

— Kiedy ona była nie w humorze — westchnął Wiktor.

— Szła z dwoma kolegami przez park Jordana i wpadł jej w oko jegomość roznoszący baloniki. Odeszła i zakupiła wszystkie i potem szach, szach i cały kolorowy bukiet frunął w górę. Dzieciarnia podobno o mało ze skóry nie powyskakiwała.

— Ba! — westchnął po raz drugi Wiktor — już jakbym widział zadowoloną minę Ari.

—Ale to nie wszystko, w parę dni potem była na jakimś koncercie i rzuciła w śpiewaka ciastkiem z kremem.

— Zwarjowała!

— Pisze, że nie mogła dłużej patrzeć na męczarnie publiczności. Siedziała w pierwszym rzędzie i dotąd ma uszy spuchnięte.

Obaj mężczyźni patrzyli na siebie w milczeniu.

— Stefan, siadaj natychmiast i pisz do niej, niech nie robi głupstw.

Adrjanka czytała krótki list ze śmiechem Nie omieszkała powiedzieć Teresie, że marynarz z dalekich wód zaczyna jej prawić morały, ale w duszy była temu rada. Niepokoi się o nią. Kochany chłopiec.

— No, widzisz, Ari, jakie to gady ci mężczyźni? Jeszcze nie ujrzał swej najmilszej a już chce oznajmić, że jest panem i władcą, napisz mu, niech flader i rekinów pilnuje, a nie ciebie.

— Kiedy to przyjemnie!

— O!o!o! gorzej. O! Całkiem niedobrze. Adrjanko, szklankę zimnej wody. Niewolnico!

— Poczekaj, poczekaj, jak ten Nieznany przyjedzie powozem zaprzężonym w sześć tresowanych krokodyli i z foką na koźle, to sama zapragniesz zostać jego niewolnicą.

Tego samego dnia napisała do ojca:

„Tatuśku kochany!

Jestem zdrowa, nic nowego nie zbroiłam, ale słuchaj: zdaje mi się, że jestem zakochana. Czy to leczyć tak jak katar, czy jak chorobę zakaźną".

A profesor odpisał:

„Moja mała Ari. Ja też jestem zdrowy i za tydzień wracam do Krakowa jeżeli choroba odrazu nie przejdzie, to znaczy, że przeszła w stan chroniczny

Marek Klaudius"

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wyłonione na zebraniu delegatów stowarzyszeń przyj. przedmieść komisja techniczna, propagandowa i prawna zbierają dokładny materjał, który przyczyni się do przyśpieszenia akcji walki o cenę za elektryczność w Warszawie. W najbliższym czasie zwołane będzie nowe posiedzenie, na którem ostatecznie ustali się tryb dalszego postępowania. Nie jest wykluczone, że zgodnie z koncesją i obowiązującemi ustawami poszczególni abonenci elektrowni wystąpią na drogę sądową przeciw tej instytucji, żądając w tej drodze zniżki ceny za prąd.

* * *

Założone w ubiegłym roku Towarzystwo polsko - greckie rozpoczęło swoją działalność uroczystem zebraniem inauguracyjnem, na którem wobec licznego audytorjum wygłosili przemówienia prezes Towarzystwa, prof. Tadeusz Zieliński, poseł grecki, p. Lagoudakis oraz doc. Turyna. Prof. Zieliński podkreślił znaczenie dla naszej kultury bliższego kontaktu nietylko z Grecją starożytną, lecz i z piękną Grecją dzisiejszą oraz mówił o podziwu godnych wysiłkach narodu greckiego dokoła odbudowy nowego państwa. P. pos. Lagoudakis przedstawił rozwój przyjaznych stosunków między obu krajami, dokonany w ciągu czteroletniego pobytu posła w Warszawie i podziękował zebranym za dowody przyjaźni dla jego ojczyzny, życząc Towarzystwu jak największego rozkwitu.

* * *

W swoim czasie poruszona była sprawa zaopatrzenia w klucze od bram stałych lokatorów domów przedewszystkiem wszystkich osób reprezentujących zawody, które z tytułu swych czynności, zmuszone są przebywać w mieście w godzinach nocnych lub późnym wieczorem lekarze, dziennikarze, zecerzy, kelnerzy, etc. Klucze takie wprowadzone są oddawna w b. zaborach austrjackim, niemieckim nawet w b. Kongresówce. Warszawa stanowi obecnie pod tym względem wyjątek. Co więcej w nowych domach spółdzielczych w stolicy kwestja ta odpada, gdyż prawie wszyscy lokatorzy mają klucze od furtek w bramach. Jeżeli zaopatrzenie lokatorów w klucze natrafi na trudności ze strony władz i dozorców, to bramy powinny być przynajmniej zamykane chociażby o godzinę później, niż obecnie. W chwili, gdy znaczna część ludności stolicy zmuszona jest oszczędzać na wielu ważniejszych wydatkach, haracz „bramowy" musi być ograniczony.

* * *

W najbliższych dniach odegrana będzie po raz pierwszy nietylko w Warszawie, ale i w Polsce głośna opera znanego kompozytora włoskiego Ryszarda Zandonaja p. t. „Francesca z Rimini". Libretto tej opery, cieszącej się wielkiem powodzeniem na scenach zagranicznych, osnute zostało na tle dramatu Gabrjela d'Annunzio. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem dyr. Mazurkiewicza oraz w reżyserji i inscenizacji dyr. Popławskiego. Nowe kostjumy i dekoracje według projektu prof. W. Drabika. Obsadę tworzą pod dyrekcją kap. Mazurkiewicza p. p. Krzywiec, Zmigrod-Fedyczkowska, Olgina-Józefowicz, Skonieczna-Czernicka, Gołębiowski, Maj, Popławski, Brodnicki, Trembicki, Szczepański, Iwo i Wejsis. Kompozytor Ryszard Zandonai jest uczniem Granferrlarego i Mascagniego. Po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę swoją kantatą „Powrót Ordyseusza", odznaczoną pierwszą nagrodą na konkursie.

Orędzie ks. Prymasa Hlonda.

Stosunek państwa do kościoła.

Poznań 29 kwietnia. Ksiądz Kardynał Hlond wydał list pasterski, datowany z Gniezna, dnia 23-go kwietnia.

W krótkim wstępie ksiądz Prymas mówi między innemi:

„Nie podaje programu politycznego, bo to nie jest celem kościoła. Nie piszę odezwy, bo nie od tego jest list pasterski. Zupełnie obcą jest mi myśl atakowania kogokolwiek. Niechże więc ten głos prymasowski wszystkich skupi przy chrześcijańskim poglądzie na państwo do sumiennej służby ojczystej, niech go nikt nie nadużywa do szerzenia

nieporozumień i sporów,

a kapłanów, pisarzy i mężów wiedzy niech do tego dopuszczą, by jaknajwięcej światła wnieśli w dziedzinę etyki państwowej".

List księdza Prymasa Hlonda mieści się na 22 stronach druku, a dzieli się na trzy zasadnicze części: 1) Pochodzenie państwa i władz państwowych, 2) Państwo a kościół i 3) Katolicka karność obywatelska.

W pierwszej części ksiądz Prymas omawia stosunek państwa do Boga, stwierdzając, że państwo nie może być ani ateistyczne, ani bezwyznaniowe, dalej omawia obowiązki państwa wobec Boga, źródła i normy etyki państwowej i podnosi, że w życiu publicznem obowiązuje prawo Boże.

Ksiądz Prymas przedstawia następnie stosunek państwa do jednostki i do ogółu obywateli, ogół obywateli do państwa, stosunek państwa do rodziny, obowiązki rodziny względem państwa, stosunek państw względem siebie, oraz ogólne dobro ludu. Ksiądz Prymas porusza kwestję wkraczania państwa w dziedziny kościelne, sprawy mieszane, współpracę Kościoła z państwem, uzależnienie Kościoła od państwa, utrudnianie posłannictwa kościołowi, rozdział Kościoła od państwa i stwierdza, że Kościół

musi być stałą ostoją państwa.

W części trzeciej listu pasterskiego ks. Prymas przedstawia zasady katolickiej moralności oraz szacunku i posłuszeństwa dla władz. Ksiądz Prymas mówi o stosunku katolików do praw niesprawiedliwych oraz do spraw nieetycznych, porusza kwestję rządu silnego, kwestję sprawiedliwości w państwie, sprawy podatkowe, udział w życiu państwowem, obowiązki zwalczania zdziczenia politycznego.

KRATECZKI.

Sekretarz pana dyrektora.

Wytworni goście.

Cudzoziemiec przyjeżdżający do Łodzi nie martwi się wcale nieznajomością języka polskiego, łodzianie bowiem znani są na szerokim świecie ze znajomości obcych języków. Przynajmniej tak uważają sami łodzianie, z których 75 procent rzeczywiście świetnie mówi z żydowska po niemiecku i z niemiecka po polsku. Najłatwiejszy jednak jest żydowski, którym każdy nie - żyd świetnie włada. Każdy przecież potrafi powiedzieć np.: kanarkes skaczes po podłoges.

Te rozmyślania lingwinistyczne nasunęły mi się na myśl dlatego, że wczoraj sprzeczałem się z kolegą, czy mówi się „dwie wódki", czy „dwa wódki". Ponieważ nie mogliśmy dojść do porozumienia, wypiliśmy całą butelkę i w ten sposób spór się skończył. Jak ten koniec wyglądał, lepiej nie mówić. Wprawdzie monopol niezgorzej sobie zarobił, ale...

Łodzianie piją wódkę, żeby zapomnieć chociaż na chwilę, że mieszkają w Łodzi. Wydaje im się wówczas, że są chociażby na Rivierze, że mają pieniądze, słowem marzą. Taki rozmarzony łodzianin jest niezwykle komiczny. Bo wyobraźmy sobie tylko o czem może marzyć mieszkaniec Łodzi. Chyba o wielkich ładunkach bawełny, które na stuletni kredyt przysyłają do Łodzi, o tem, że otworzył się rynek rosyjski i wszyscy chłopi w Rosji na gwałt kupują łódzkie perkaliki, że zniesione zostały podatki a rejent będzie dopłacał do każdego protestu 10 złotych gotówką „za fatygę", słowem — raj.

Rzeczywistość jednak, to tylko jedna większa czysta i kawałek śledzia. I to nie co godzina, ani nawet niecodziennie, a tylko w niedzielę i święta.

To też nic dziwnego, że gość mający wieczne pragnienie a płótno w kieszeni, kombinuje, biedaczek, w jakiby to cudowny sposób pojeść i popić bez pieniędzy. Tęga głowa jak to okaże się z poniższego przykładu, zawsze coś genjalnego wymyśli i zaspokoi marzenia żołądka.

W KABARECIE.

W dniu 27 stycznia r. b. o godz. 10. wieczorem na salę restauracji „Moulin Rouge" weszło dwóch wytwornych panów. Jeden młodszy, drugi starszy.

Zajęli stolik i młodszy zawołał kelnera.

— Panie starszy, słuchaj pan uważnie co panu powiem. Ten pan, który jest ze mną, to cudzoziemiec, dyrektor wielkiego konsorcjum francuskiego i nie rozumie zupełnie po polsku. Ja jestem jego sekretarzem i proszę, aby wszystkie zamówione potrawy były świeże i smaczne.

— Tak jest, panie hrabio, wszystko będzie w porządeczku.

Kelner, pikolacy, gospodarz, wszystko skakało koło zagranicznych gości, którzy apetyty mieli wcale niezłe i smak też.

— Prosimy o łososia.

— Butelkę konjaku Stocka.

— Prosimy nam dać czerwonego wina.

Zamówienia sypały się, jak z rogu obfitości. Wreszcie jednak przyszedł przykry moment płacenia rachunku, który opiewał na złotych 58 i groszy 40.

To okazało się z przykrością dla obu stron że gentlemani nie posiadają gotówki. Ani polskiej, ani zagranicznej. Gdy oburzony kelner zagroził wezwaniem policji, nagle cudzoziemski dyrektor wielkiego koncernu przemówił po polsku, prosząc o zwłokę w uregulowaniu rachunku. Wezwano jednak policję, która spisała gentlemanom protokólik, przyczem okazało się, że pierwszorzędnymi gośćmi byli Ludwik Załęcki i Stanisław Piestrzyński. Załęckiego w międzyczasie powołano do wojska i sprawę jego wyłączono, zaś Stanisława Piestrzyńskiego Sąd Grodzki skazał na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Pamiętajcie inwalidach wojennych !!!

Bandyci w pałacu b. ministra Kiedronia.

Napadu dokonano z... nędzy.

Z Królewskiej Huty donoszą:

Przed Sądem Grodzkim w Król. Hucie stanęli sprawcy napadu na willę b. min. Kiedronia w Siemianowicach 20-letni bezrobotny destylator Walter Wolnica i 19-letni bezrobotny tokarz Henryk Zielonka, obaj z Wielkich Hajduków. Równocześnie z Wolnicą oskarżeni byli bezrobotny Grzegorz Koenig, oraz Henryk Podstawski, także z Wielkich Hajduków za drugi napad, dokonany 13 lutego br. z bronią w ręku na skład Ernesta Starka w Wielkich Hajdukach.

Wolnica, dowiedziawszy się od swojej szwagierki, która była niegdyś służącą u inż. Kiedronia, że w zamku znajduje się wiele drogocennych przedmiotów i licząc w dodatku na to, że po pogrzebie znajdzie się tam również

większa gotówka,

spodziewał się obfitego łupu. Już na kilka dni przed napadem poszukał sobie wspólnika, Zielonkę, którego dopiero po długich namowach zdołał nakłonić do współpracy. [...]owej nocy W. w masce dostał się przez okno do willi, otworzył drzwi wejściowe i wpuścił wspólnika. Następnie weszli do sypialni, gdzie znaleźli bawiącą tam w gościnie p. Halinę Brzezińską. Zmusili ją pod groźbą użycia broni do wydania pieniędzy. Ponieważ otrzymana kwota była mała — zażądał zaprowadzenia go do sypialni p. Kiedroniowej. Dwóch strażaków, których spotkał po drodze na korytarzu, zamknął w pokoju, a Z. zostawił celem pilnowania [...]. Dotarł następnie do p. Kiedroniowej, która wystraszona

wydała mu 100 zł.

Po przeszukaniu szaf zabrał jeszcze [...]rebkę z 20 zł. i grożąc obu paniom śmiercią w razie alarmu, powrócił do swego „[...]gi po fachu", poczem obaj opuścili [...].

Po kilku dniach, zachęcony udaniem się poprzedniego napadu wykombinował drugi, ale już z innymi wspólnikami, a mianowicie z kilkakrotnie karanymi Koenigiem i Podstawskim, na sklep p. Starka. Zamaskowany K. i W. wtargnęli do składu, a w[...] sie kiedy K. steroryzował bronią znajdującą się tam panienkę, W. skradł z kasy wartość gotówki w wysokości 31,60 zł. [...]czem obaj zbiegli, zabrawszy z sobą P., który czatował przed drzwiami.

W czasie rozprawy sprawcy przyznali się do winy, tłumacząc się tem, że przestępstwa

dopuścili się z nędzy

Sąd skazał Wolnicę na 4 lata, Koeniga na 2 lata, a Zielonkę na rok więzienia. Podstawski z powodu braku dowodów [...] uwolniony od winy i kary.

Zapalnik urwał żołnierzowi trzy palce.

Z Częstochowy donoszą:

Podczas marszu ćwiczącego oddział 27 p. p. obok cegielni na t. zw. okopach za klasztorem jeden z żołnierzy spowodował nieszczęśliwy wypadek. Oto szer. Banaszkiewicz Zygmunt począł manipulować posiadanym przy sobie, a znalezionym gdzieś zapalnikiem detonowym i

wywołał wybuch,

który urwał nieostrożnemu żołnierzowi trzy palce u lewej ręki. Po udzieleniu pierwszego opatrunku szer. Banaszkiewicz odwieziony został do szpitala wojskowego w Łodzi na kurację. Dochodzenie prowadzi żandarmerja.

Pornograficzne lusterka.

Sprzedawców wyłapuje policja.

Z Wilna donoszą:

Policja śledcza m. Wilna prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie sprzedawania na ulicach miasta lusterek z obrazkami pornograficznemi

na odwrotnej stronie

Przed kilku dniami zatrzymano właśnie jednego takiego sprzedawcę przy którym [...]czas rewizji ujawniono większą ilość lusterek z pornografjami, które cieszą [...] nawet w dzisiejszych czasach kryzysowych, wielkiem popytem.

W lusterka te zaopatrywał sprzedawców ulicznych pewien kupiec, w stosunku do którego wdrożone zostało dochodzenie.

Kawalerska jazda wieśniaków

zakończyła się smutnym wypadkiem.

Łask, 29 kwietnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na szosie Widawa-Piotrków, na terenie powiatu łaskiego wydarzył się tragiczny wypadek.

Parokonnym wozem powracał do domu z Łasku 43-letni Leon Gajdziak, w towarzystwie sąsiada swego Marcina Studniaka i syna tegoż 8-letniego Stanisława. Obaj wieśniacy byli wstawieni, to też jechali po kawalersku. W pewnej chwili Gajdziak usiłujący konie zatrzymać wypadł z wozu ulegając

złamaniu ręki.

Rwący wóz usiłował opanować Studniak, lecz i jemu nie powiodło [...]. Wóz wpadł do przydrożnego rowu [...] ca i syna. Studniarek wyszedł [...] szwanku, natomiast synek je[...] odniósł

złamanie obu n[óg].

8-letniego Stanisława Studniarka i [...] Gajdziaka przewieziono do szpitala.

Nieudany zamach na pociąg.

Z Wilna donoszą:

Nieujawnieni narazie sprawcy rozkręcili pod Łunińcem szyny kolejowe usiłując w ten sposób spowodować wykolejenie pociągu pasażerskiego.

Na szczęście uszkodzenie zostało zauważone przed nadejściem pociągu i naprawione, czem zapobieżono niechybnej katastrofie.

Powiadomione o wypadku władze śledcze wdrożyły dochodzenie.

Adjutant pułku ułanów strzelił do siebie z rewolweru.

Z Leszna donoszą:

Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia por. Jan Wiesiołowski adjutant 17 [...] uł. Samobójstwo to szeroko komentowane jest w Lesznie i budzi

szereg domysłów.

Zmarły pochodził ze znanej rodziny w [...] leckiem. Przyczyny bezpośrednie [...]rackiego czynu pozostają narazie tajemnicą.

J. LANDRE.

Kolekcja.

Miłość Oktawjusza Gradin, człowieka nieżonatego jeszcze, i Eweliny Sauvette, już rozwódki, była tak idealna, że mogłaby poetom dostarczyć natchnienia, jak zawsze zresztą — zdaniem zainteresowanych kochanków — każda miłość...

Co do obecnych naszych bohaterów wyjazd Oktawjusza w pewnym stopniu był dla niego jakby cząstką śmierci. Co mówię, cząstką śmierci? Zupełnem rozdarciem własnej istoty. Pozostawił Ewelinie całe swoje serce. A co znaczy, proszę was, ciało w drodze do antypodów, gdy motor życia pozostaje w Paryżu?

Ewelinie zaś zdawało się, że rozstaje się z życiem, gdy żegnała ukochanego. Siłą woli jednakże uzbroiła się w stoicyzm, przekonana, że jest narzeczoną genjusza. Nie chciała więc szkodzić karjerze Oktawjusza i nie darowałaby sobie nigdy, gdyby z życia jego usunęła perypetje, które stać się mogły podnietą do powodzenia.

Otóż Oktawjusz Gradin miał na dobro swoje, i w głębi szuflady, kilka studjów nad rozlicznemi cywilizacjami i powoli projektował dzieło gigantyczne, obfitujące w dokładne szczegóły, notatki zaczerpnięte u źródeł, stwierdzone obserwacje, których celem nie było wyjaśnienie „żółtego" niebezpieczeństwa, „białego" niedołęstwa, „czarnych" buntów i różnokolorowych wrogich nastrojów, ale doprowadzenie do zgody — ręka w rękę, usta na ustach — narodów, które do czasu jego interwencji spoglądały na siebie, jak się to mówi, jak pies na jeża.

Wielkie to i szlachetne zadanie, powzięte przez Oktawjusza zostało przez niego opisane czułej Ewelinie, zyskując mu większe niż kiedykolwiek uznanie prześlicznej i zadurzonej w nim kobiety.

Niestety! nie przestając odmieniać słodkiego czasownika „kochać" — pomyśleć musieli o przygotowaniach do podróży i przerwać wylewy uczucia, by zająć się — on — biletami kolejowemi i okrętowemi, ona — tem wszystkiem, co inteligentna kobieta dołączyć może do bagażu ubóstwionego podróżnika, t. j. wielu rzeczy zbędnych, pomiędzy innemi kosmyka swych włosów i kilku fotografij.

W ciągu ostatnich godzin spędzonych razem, a także na peronie kolejowym, składali nowe, zobopólne przysięgi.

— Obowiązujesz się pozostać mi wierną, zabronić różnym głupcom zalecać się do ciebie, nie słuchać przyjaciółek, namawiających ciebie do odwiedzania podejrzanych lokali?

— A ty, czy obiecujesz mi nie flirtować na okręcie z pasażerkami, a w czasie postojów w portach nie interesować się nadmiernie złotoskóremi Hinduskami, zalotnemi Japonkami, czelnemi Chinkami, wszystkiemi sprzedawczyniami uśmiechów i rozdawczyniami rozkoszy?

Odpowiedzieli:

Ona. — Żyć będę samotnie, spokojnie, w gorączkowem oczekiwaniu twojego powrotu.

On. — Myśli moje będą zawsze przy tobie. Ze wszystkich miejsc, które zwiedzę i gdzie zatrzymają mnie moje prace, słać ci będę przynajmniej kartę pocztową. — Będzie tak, że jako przyszłej żonie mojej, stanowiącej jedną ze mną całość (przynajmniej w przyszłości) zdawać ci się będzie, że wraz ze mną odbywasz tę długą, piękną i pouczającą podróż.

Rozstali się po tych zapewnieniach i zaraz po powrocie do domu Ewelina zaczęła oczekiwać nadejścia poczty.

Z Marsylji odebrała gorące wynurzenia na kilku kartkach, zapisanych w kawiarni na Canebiere. Oktawjusz przesyłał jej pieszczoty, przesycone zapachem morza i słynnej „bouillabaisse". Wkrótce znaleźć się miał na obszarze oceanu, okręcie, i stąd najczulszy z kochanków przesyłać miał swe wrażenia kolejno z Port-Saidu, Adenu, Bombayu, Ceylonu, Sajgonu, Szanghaju i Tokio — wszystkich portów, miast i wiosek, które miał zwiedzić. Zewsząd nadchodzić miały wieści dla Eweliny. Tylko cierpliwości! Ufności!

O ile dozwalała na to nieobecność ukochanego, czuła się szczęśliwa, pewna prawości Oktawjusza, i z upragnieniem oczekiwała listu z Port-Saidu.

Ale — o! rozczarowanie! o! zawodzie! — z uczuciami, przyjmującemi znaczenie katastrofy, stwierdzić musiała, że ani z Egiptu, ani z Arabji, ani też z Państwa Środka i Japonji — znikąd nie otrzymała słóweczka, nawet najzwyklejszej pocztówki.

Zrazu, przypuszczając, że nastąpiło rozbicie okrętu, narzuciła się na dzienniki i zrozpaczona, pobiegła do biur żeglugi po informacje. Lecz nie sygnalizowano im żadnej katastrofy. Wzmiankowany przez nią okręt odbył drogę swą bez przeszkód. Nie miała się czego obawiać — tak ją zapewniano...

Żadnych obaw! Dziwny sposób zaspokojenia, stosowany przez ludzi, którzy nie domyślają się nawet, że zatonięcie drogiej istoty byłoby mniej straszne od dowodu oschłości jego serca! Przypuszczaćby można, słuchając ich zapewnień, że nic nie wiedzą o powszechnych dramatach wystrzałach z rewolweru w odpowiedzi na raniące słowa, i o tem, także że porzucenie kochającej kobiety jest obelgą, usprawiedliwiającą morderstwo.

Stwierdzić jednakże należy, oddając sprawiedliwość Ewelinie Sauvette, że była wolna od instynktów krwiożerczych i nie miała zamiaru uśmiercić Oktawjusza Gradin. Zemsta jej ograniczyła się do przyjęcia od jego zastępcy jedynej pociechy, jakiej potrzeba dla przywrócenia równowagi kobiecej.

Dość, że gdy Oktawjusz po skończonych peregrynacjach z pośpiechem zjawił się u niej, trafił na swego następcę.

O ile Ewelina tonęła w łzach, przypuszczając, że ją zdradzono, o tyle Oktawjusz, stwierdziwszy, że ma zastępcę, wpadł w wściekłość.

— Zrobić coś podobnego, podczas gdy krążyłem po morzach i eksplorowałem kraje! — ryczał. — Zrobić coś podobnego, mnie, co szukałem sławy, by wymarzona moja małżonka mogła być dumna ze mnie!

— Dobre sobie! — odrzekła Ewelina. — Pan rozpływa się w nicości w ciągu [...]tych miesięcy, nie przysyła o sobie [...]nych wiadomości, a potem śmie się dziwić, że oderwałam się od niego!

— Co za perfidja! I jakie kłamstwo! — oburzył się znowu Oktawjusz. — [...] wsząd pisałem do ciebie, codziennie przesyłałem ci myśli swoje. I śmiesz twierdzić, że nic nie odbierałaś!

— Tak twierdzę, — rzekła Ewelina [...] pomimo wszystko zmieszana tonem [...] szczerości.

— Zbadam tę sprawę, — zawyrokował Oktawjusz. — I przekonamy się, kto z nas dwojga jest winny.

Na wstępie zrobił wywiad u dozorczyni domu Eweliny. I na tem zakończyły [...] jego poszukiwania, bo uczciwa kobieta odrazu znalazła klucz do rozwiązania zagadki.

— Mój Boże! — westchnęła. — [...] nie to znowu ten nicpoń Kiki narobił [...] kłopotu!

Niezwłocznie zagadnęła Kiki'ego, [...] denastoletniego smarkacza, którego [...] dała na świat na swoje utrapienie, [...] aby zatruwał jej życie. Po szeregu wymierzonych mu policzków uzyskała [...] zeznania zbrodniarza.

Dowiedział się więc Oktawjusz Gradin, że Kiki, jako zawołany filatelista, nie mógł się oprzeć pokusie przywłaszczenia sobie licznych, pięknych, egzotycznych znaczków z Afryki, Azji i Oceanji, których właśnie brakowało w jego kolekcji.

Tłum. L. M.

SPORT

Rehabilitacja Nurmiego?

...podziewany udział króla bieżni na olimpjadzie.

...zydjum Międzynarodowej Fede-...lekkoatletycznej, w skład którego ...ili prezes — Edstrom i sekretarz ...Eklund, rozważali wczoraj spra-...powiedzi fińskiego związku lekko-...tycznego na temat zawieszenia Nur-...przez IAAF przed kilkoma tygod-... W odpowiedzi swej fiński zw. ...letyczny oświadczył, że nie po-...zarzutów przeciwko Nurmiemu i ...swego „asa"

za amatora.

...IAAF, p. Edstrom rozesłał od-...ź Finnów do wszystkich człon-...federacji i spodziewa się ich od-...ni definitywnej w ciągu bież. ty-... Prezes Edstrom wyraża przeko-...że odpowiedź członków zarządu ...wobec kategorycznego stanowi-...fińskiego związku lekkoatletyczne-...ale raczej przychylną dla Nur-... wobec tego spodziewanym jest ...Nurmiego na Olimpjadzie. W wy-... z jednym z dziennikarzy szwedzkich prezes Edstrom oświadczył nadto, że Finnowie dziwnie pojmują kwestję amatorstwa, gdyż przed kilku laty w ten sam sposób obronili

swego najlepszego łyżwiarza,

Thunberga, również ukrytego zawodowca. Prezes Edstrom jest zdania, że zarząd IAAF dyskwalifikując Nurmiego postąpił w myśl swego sumienia i należy albo utrzymać dyskwalifikację Nurmiego oraz wszcząć kroki przeciwko innym asom lekkiej atletyki, lub zreformować zupełnie statut lekkoatletyczny, druzgocąc w ten sposób amatorskie idee olimpijskie twórcy nowoczesnych Olimpjad, barona Coubertina.

Tyle Edstrom. Finlandczycy zaś i Norwegowie mówią, iż ideę Coubertina dziwnie łatwo łączą się u p. Edstroma z ideą supremacji sportowej Szwecji w Skandynawji, a dyskwalifikacje Nurmiego, Hoffa itp. asów fińskich i norweskich najprędzej ją urzeczywistnią.

—x:o:x—

Gazeciarze na rowerach.

Jak się odbył wyścig gdyński...

...Gdyni donoszą:

...ony w Gdyni wyścig kolarski kol-... gazet udał się doskonale. Na star-...ło 10 chłopców, w wieku od 15 do ..., każdy obciążony paczką gazet, star-... kg. i młodsi po 5 kg. Punktualnie ...11 zawodnicy ruszyli z miejsca. Tra-...wiodła ulicą Świętojańską, pod no-...wiaduktem, Szosą Gdańską i ul. 10-go ...mierzyła

3.600 metrów.

...wszy przybył do mety w czasie 9 mi-...nut Feliks Hebel, kolporter „Ga-...ńskiej". Licznie zebrana publicz-...przyjęła go głośnemi oklaskami. ...zawodach w kawiarni „Cristal" u-...wyścigów podejmowani byli kawą ...i otrzymali nagrody z rąk na-... wydziału bezpieczeństwa w tutejszym komisarjacie rządu, p. Szucherskiego. Nagrody ufundowali: pierwszą — 25 złotych — Morski Syndykat Dziennikarzy, drugą — obuwie sportowe — firma „Bata", trzecią — opony rowerowe — firma Bucholz, czwartą — koszulkę sportową — firma W. Mikołajczyk i nagrody pocieszenia, tort i babkę — cukiernia „Cristal". Oprócz tego właściciel kina „Morskie Oko", p. kap. Schmidt, zaprosił wszystkich uczestników wyścigu na film z życia polskich gazeciarzy „Legjon Ulicy".

Wyścig kolporterów gazet odbył się pod kontrolą najpoważniejszego klubu sportowego, „Gdynia". Niektórzy z chłopców wykazali w zawodach, że są dobrym materjałem na kolarzy i w najbliższym czasie będą już stale trenowali w klubie, w sekcji kolarskiej.

—xox—

...rzyże zasługi za celne oko.

Nagrodzeni strzelcy.

Prezydent Rzeczypospolitej ...ej z okazji międzynarodowych ...ów strzeleckich w Polsce od-...ił za zasługi położone na polu ... sportu strzeleckiego: ...tym krzyżem zasługi: Anto-...Anusza, prezesa komitetu or-...cyjnego międzynarodowych ...ów strzeleckich, Kiszkurno Jó-..., p. inż. Lambert-Ebenberge-...a Adama, mjra Mateckiego ..., ppłk. Ostrowskiego Bole-... — wiceprezesa komitetu org. ...ym. zaw. strzeleckich, ppłk. ...Józefa okręg. Z. S. i komisarza głównego zawodów, dra Pierzchałę Bronisława, Ruteckiego Edmunda, mjra Wrzoska Jana, inż. Walczaka Henryka.

Srebrnym krzyżem zasługi: Andrzejczaka Stefana, komp. tyt. Z. S., Barańskiego Eustachego, kpt. Kiczaka Wilhelma, podokr. Z. S., Kurkowską-Spychajową Janinę, pchor. Matuszaka Andrzeja, kpt. dypl. Podoskiego Jerzego, Sawickiego Michała, Strzemińska-Salażyne Wandę, por. Zaleskiego Kazimierza, Zawiślańskiego Romana.

...bry opiekun biednej dziatwy.

...enia wojewódzkiego komitetu do walki z bezrobociem.

...dź, dn. 29 kwietnia. W chwili, ...nęliśmy u progu wiosennego, ...Komitet do Walki z Bezrob. ...ograniczanie udzielania po-... z tem jednak, aby z pod tej ...wyjęte zostały dzieci bezro-...h. Komitet zaleca dalej pro-...e intensywnej akcji dożywia-...ci w szkołach, a zwłaszcza w ...h opieki nad matką i dziec-... Komitet wreszcie zaleca, aby ...ch lipca i sierpnia komitety ...owe prowadzoną akcję doży-... dzieci w szkołach zamieniły ...e kolonji i półkolonji letnich. ...rządzenie to podyktowane jest troską o zdrowie i tężyznę młodego pokolenia.

Dbając o to, aby fundusze jak najracjonalniej zużytkowane zostały na pomoc dzieciom bezrobotnych i najbiedniejszych woj. komitet przestrzegł komitety przed tworzeniem własnych kolonji lub półkolonji, jeśli to pociąga za sobą koszty inwestycyjne i zalecił w tych wypadkach umieszczać dzieci na koloniach i półkoloniach za pewną opłatą w tych instytucjach, które prowadzą już kolonje i mają odpowiednie urządzenia.

...mery są — samochodów niema...

Komisja kontrolna grozi...

...dź, 29 kwietnia. Niedawno odbył się ...przegląd wszystkich samochodów, ja-...się na terenie całego województwa, ...stwierdziły, że mimo specjalnego ...nia w tej sprawie, nie dostawiono ...u wielu samochodów.

... z tem wczoraj, Urząd Woje-... władzom policyjnym na terenie ...ództwa, polecenie inwigilowania samochodów, których nie dostarczono w czasie przeglądu.

Samochody te zostaną zatrzymane i siłą dostawiane władzom kontrolnym, a pozatem właściciele maszyn pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności. Numery rejestracyjne poszukiwanych maszyn ogłoszone zostały w Dzienniku Urzędowym.

Chore konie w dyszlach.

Nieludzcy dorożkarze.

...dź, 29 kwietnia. W ostatnich cza-...sach bezpieczeństwa stwierdziły, że ...koni pada na ulicy w porze nocnej. ...wadnie

...szkapy dorożkarskie ...wyeliminowane.

...przyczyny tych częstych wypad-...władze natrafiły na wręcz sensacyjną ...stwierdzono, że wielu dorożkarzy ...ch konie schorzałe, okaleczone i słabe, nienadające się zupełnie do ruchu ulicznego — używa tych koni wyłącznie w porze nocnej.

Ponieważ używanie do pracy zwierząt chorych lub okaleczonych, jest surowo wzbronione, — władze przystąpiły do ścisłej kontroli wszystkich dorożek w porze nocnej.

Na dorożkarzy którzy używają do pracy nieodpowiednie konie, nakładane są surowe kary.

—x:o:x—

Sport w kilku słowach.

(—) Miejski Komitet Wychowania Fiz. i Przysp. Wojskowego urządza w celach propagandowych dwie wielkie imprezy sportowe. Mianowicie we wtorek 3-go maja na boisku ŁKS przy Al. Unji od godz. 15-ej odbędzie się „święto sportowe" w programie którego odbędą się biegi dla mężczyzn na 100 i 1,500 m. i skok o tyczce, zaś dla kobiet sztafeta 4x60 m. i mecz hazeny między ŁKS-em i jedną z czołowych drużyn łódzkich. Na zakończenie zostanie rozegrany mecz footbalowy między Hakoahem a Widzewem. Drugą imprezę zorganizuje ten sam Komitet w czwartek dnia 5 maja na placu sportowym w Helenowie, przyczem odbędą się wyścigi kolarskie na torze i zawody bokserskie, w których wezmą udział czołowi torowcy i pięściarze lokalni.

(—) Właściwy sezon kolarski rozpoczyna się już w nadchodzącym tygodniu, przyczem kolarzy czeka niezwykła obfitość zawodów szosowych. W niedzielę dn. 1 maja urządza sekcja kolarska KP. Zjednoczone zawody kwalifikacyjne na dystansach 50 i 100 klm. na trasie Pabjanice-Łask-Wadlew-Wola Kamocka, we wtorek 3 maja odbędzie się bieg na dystansie 25 klm. dla młodzieży rzemieślniczej organizowany przez SS. Resursa, w czwartek dn. 5 maja nastąpi oficjalne otwarcie sezonu kolarskiego okręgowego Związku Kolarskiego, połączone z nabożeństwem w Rudzie Pabjanickiej i „pierwszym krokiem" kolarskim na dystansie 25 klm. na szosie Ruda Pabjanicka-Rzgów, wreszcie w niedzielę dnia 8 maja odbędą się zawody ŁTK (na Krzywiu) — przełożone z 17 kwietnia) na dystansach 15, 25 i 50 klm. dla turystów, początkujących i stowarzyszonych.

(—) We wtorek dn. 3 maja odbędzie się w Warszawie doroczny bieg kolarski na dystansie 100 klm. na trasie Warszawa-Jabłonna-Struga-Warszawa o puhar Państwowego Urzędu WF. i PW., organizowany przez WKS: Legję. Na powyższy bieg który jest drużynowym, wyjeżdża z Łodzi doskonały zespół ŁKS-u w składzie Hofszneider, Bartoszek i Odartus, mając poważne szanse do zdobycia pierwszego miejsca. Dotychczas puhar znajdował się w posiadaniu Am. Kl. Sp. z Warszawy i Legji.

(—) Do dorocznego biegu sztafetowego ŁOZLA, o nagrodę przechodnią „Kurjera Łódzkiego". który odbędzie się w czwartek dnia 5 maja na trasie Pabjanice-Rzgów-Chojny-Łódź, zgłosiły się już dotychczas m. in. następujące drużyny: ŁKS, Zjednoczone (2 sztafety), Tur, Widzew, Geyer, SKS. Dotychczas dwukrotnie zdobył ŁKS, zaś raz KP. Zjednoczone, tak iż do zdobycia na własność największe szanse posiada ŁKS. Trasa biegu wynosi 14 klm. 600 m. i jest podzielona na 7 etapów.

(—) Na posiedzeniu komisji omawiano reformę systemu dotychczasowego rozgrywek o mistrzostwo. — Reforma ta ogranicza ilość klubów w lidze państwowej do 8, oraz dążyć będzie do zorganizowania w lidze okręgowej w tych ZOPN., w których utworzenie ich będzie wskazane. — Ażeby uniknąć powstawania nowych klubów i odciążyć kl. C., utworzona będzie, tak zwana klasa przygotowawcza, w której każdy kandydat na członka ZOPN-u będzie do niej należał w ciągu jednego roku.

(—) Do sekretarjatu Polskiego związku lekkoatletycznego stale napływają zaproszenia dla Kusocińskiego. O udział w zawodach znakomitego biegacza naszego zabiega Berlin i Brno. Także i synowie Albionu chcieliby go widzieć na mistrzostwach Anglji.

Ponieważ tak liczne wyjazdy zagranicę uniemożliwiłyby Kusocińskiemu odpowiednie przygotowanie się do trudów olimpjady, przeto związek lekkoatletyczny z zaproszeń tych nie zamierza skorzystać.

Jedynie przewidziany jest tylko start Kusocińskiego w dniu 12 czerwca w Amsterdamie i 19 czerwca w Antwerpji, bowiem zawody te, jako bezpośrednie przed wyjazdem do Los Angeles, jak również i nadzwyczaj silna obsada ich, mogą dać pewne korzyści naszemu biegaczowi i będą doskonałym sprawdzianem jego sił.

„ZEMSTA NIETOPERZA"

na ekranie „Grand kina".

Na ekranie „Grand-kina" ujrzeliśmy oficera gwardji cesarskiej, księcia Orłowskiego (Iwan Petrowicz) i bezmiedzielnie zakochaną pokojówkę (Anny Ondra) w najcudowniejszej rozgłośnej operetce Jana Straussa pod tyt. „Zemsta Nietoperza".

Popularna operetka Straussa była już przed kilku laty przerobiona na film — oczywiście, niemy, — z Lyą de Putti i Harrym Liedtke w rolach głównych.

Nową wersję dźwiękową zrealizował reżyser czeski, Karol Lamacz.

Streszczać „Zemsty Nietoperza" nie potrzeba; jest to żart karnawałowy, rozśpiewany, roztańczony, tętniący wiedeńskim humorem.

Najważniejsze sceny rozgrywają się, w sali balowej i — w więzieniu, wesołem,

operetkowem więzieniu,

gdzie odbywa się dalszy ciąg zabawy.

„Zemsta nietoperza" jest operetką starej daty.

Akcję cofnięto do połowy 19-ego wieku i przybrano w turniury i robrony prababek, wprowadzając w epizod balowy nieodzownego w owe czasy kankana.

Wystawa w scenie balowej — imponująca.

Reżyserja Lamacza — wytrawna i pomysłowa.

Największą atrakcją filmu jest Anny Ondra roli pokojówki. Sekunduje jej Iwan Petrowicz, który z wyżyn dramatu zstąpił ostatniemi czasy do lekkiej komedji muzycznej.

Anny Ondra podbija werwą, wdziękiem, kokieterją, wymową idealnych nóżek, dość, że wypełnia sobą obraz. Cały film stoi na Anny. Jej gesty, jej mimika, jej ekscentryczność, jej głosik — mają bardzo wiele uroku.

Całość jest arcywesoła, dzięki wyjątkowo wesołym epizodom, no i przedewszystkiem — dzięki uroczej Anny, będącej główną atrakcją tego filmu.

W sobotę otwarcie kopert.

Zakończenie ciekawego konkursu.

Łódź, dn. 29 kwietnia. W miejskiej Galerji Sztuki w parku Sienkiewicza, wystawione zostały wszystkie prace zgłoszone do konkursu na rozbudowę dzielnicy przydworcowej.

Konkurs, jak wiadomo został już rozstrzygnięty, mimo to jednak niewiadomo dotąd kto za wybrane prace będzie nagrodzony.

Prace bowiem opatrzone są godłem, w kopertach zamkniętych, jednakże znajdują się nazwiska konkurentów.

Otwarcie kopert i stwierdzenie kto został nagrodzony nastąpi jutro to jest w sobotę, dnia 30 kwietnia b. r.

Pierwsza nagroda wynosi 3 tysiące złotych, druga 2 tysiące zł., trzecia zaś 1.500 złotych.

Nagrodzona praca będzie podstawą do szczegółowego opracowania planu regulacyjnego dzielnicy przy dworcu Łódź Fabryczna.

Radjo-kącik

RASZYN, sobota.

11.20. Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej 11.45. Przegląd Prasy Polskiej. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45—13.20. Muzyka lekka (płyty). 13.20. Komunikat meteorol. 13.35. Arje w wyk. G. Thilla — tenor (płyty). 14.45. Pieśni wojskowe (płyty). 15.05. Kom. gosp. i giełda pien. 15.15. Piosenki w wyk. chóru Warsa (płyty). 15.25. „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków 15.50. Utwory na gitary hawajskie (płyty). 15.25. „Przegląd wydawnictw perjodycznych" 15.45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50. Utwory na gitary hawajskie (płyty). 16.10. Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. (dział „Polska współczesna") „Ziemia i ludność Polski współczesnej", wygł. dr. W. Lipiński. 16.30. Muzyka lekka (płyty). 17.10. Odczyt z Krakowa. 17.35—18.05. 6-ta audycja z cyklu „Instrumenty i głos ludzki w muzyce" (klawesyn, fortepian i organ) z udziałem dr. Alicji Simonówny. 18.05—18.30. Słuchowiska dla dzieci. 18.30 — 18.50. Koncert. Utwory na klawesyn, fortepian i organ. 18.50. Rozmaitości. 19.15. Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Wiadomości sportowe. 19.35. Utwory skrzypc. w wyk. R. Totenberga (płyty) 19.45. Pras. Dziennik Radjowy. 20.00. „Na widnokręgu". 20.15. Muzyka lekka. 21.55. Feljeton pt. „Blaszane żołnierzyki", wygł. p. W. Woytowicz-Grabińska. 22.10—22.40. Utwory Chopina w wyk. Henryka Sztompki. 22.40. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.45. Komunikaty. 22.50—24.00. Muzyka taneczna. 24.00—2.15. Tr. z cerkwi Seminarjum Duchown. grecko-kat. we Lwowie uroczystej jutrzni.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14.00 — 14.50. Transmisja z Berlina. 15.45—16.00. Hedwig Siempel-Nebelsieck: „Jak obchodzić się z niemowlęciem". 16.30—17.30. Koncert z Berlina. 17.30—17.50. Dr. G. Wolff-„Rak". 18.05—18.25. Dr. H. Strobel: „Rozmowa o operze". 18.30—18.55. Transmisja z Królewca. 19.15—19.35. Angielski dla początk. 20.00. Wesoły wieczór z Kolonji. 22.30—0.30. Transmisja z Hamburga.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — X 33,
Teatr Kameralny — Hau, Hau.
Teatr Popularny — Przyjaciele.
Złota Mewa — Rumbomanja.
Apollo — Czterech z legji.
Capitol — Kongres tańczy.
Casino — Legjon ulicy.
Corso — I Ostatnie dwie minuty, II Serce na ulicy.
Czary — I Czarny. II Chaplin jako bezrobotny.
Grand-Kino — Zemsta nietoperza.
Ludowy — Małżeństwo.
Luna — Aniołowie piekła.
Mimoza — Monte Carlo.
Odeon — Ułani, ułani chłopcy malowani.
Oświatowy — dla dorosł. Przedwiośnie; dla młodz. Zew morza.
Palace — Bracia Karamazow.
Przedwiośnie — Orkan.
Rakieta — Madame szatan.
Resursa — Wojna i miłość.
Splendid — Buster na froncie.
Tęcza: I Ulubienica załogi, II Parada miłości.
Wodewil — Ułani, ułani chłopcy malowani.
Zachęta — Dawid Golder.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. 32.75, **Praga,** wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378.20—380.20, Wiedeń, złoty czeki — 79.41—79.89, bankn. 79.25—79.85, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 57.70, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe 47.05—47.45, wpłaty na Warszawę 47.20—47.40, na Katowice 47.20—47.40, na Poznań 47.20—47.40, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.20—57.32, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.19—57.31.

Paryż: Londyn, 93.05, Nowy Jork 25.39 trzy czwarte, Włochy 130.60, Szwajcarja 493.

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 6.15, maj 5.97, czerwiec 6.04, lipiec 6.13, sierpień 6.20, wrzesień 6.28, październik 6.36, listopad 6.44, grudzień 6.52, styczeń 6.60, luty 6.67, marzec 6.75.

Liverpool: loco 4.90, kwiecień 4.65, maj 4.64, czerwiec 4.62, lipiec 4.62, sierpień 4.68, wrzesień 4.64, październik 4.65, listopad 4.67, grudzień 4.69, styczeń 4.70, luty 4.73, marzec 4.76, kwiecień 4.78, maj 4.80.

Egipska: loco 6.70, maj 6.84, lipiec 6.49, październik 6.75, listopad 6.79, grudzień 6.84, styczeń 6.90, marzec 7.02.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE

W obrotach 3 proc. Premjową Pożyczką Budowlaną kurs dnia poprzedniego został utrzymany. 4 proc. Preml. Pożyczka Dolarowa odzyskała utracone wczoraj 40 gr. Pożyczka Konwersyjna w obrotach utraciła 0.25 proc., zaś 7 proc. Stabilizacyjna z r. 1927 obniżyła się do kursu 51.75 w drobniejszych odcinkach.

LISTY ZASTAWNE — SŁABSZE.

Obroty listami zastawnemi dokonywane były wczoraj przy naogół kursach utrzymanych jednak przy słabszej tendencji. Zmiany w porównaniu z notowaniami poprzedniemi dotyczyły 4 i pół proc. List. Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w W-wie — minus 0.25 proc., oraz 8 proc. List Zast. Tow. Kred. m. Warszawy w drobnych odcinkach zyskały 0.25 proc., utraciły jednak na odcinkach grubszych 0.15 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 37.50 Preml. Poż. Dolarowa, serja III 49.50. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 38.25. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53—51.50—51.75. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37.25—37. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 59.50—60.75—59.85. Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina. 57

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

W dziale akcyjnym panował nastrój cokolwiek mocniejszy. Akcje Banku Polskiego zakupywano po kursie najpierw 74., później 74.50. Z metalurgicznych kupowano tylko akcje Lilpopa, które w stosunku do notowań z przed paru dni nie wykazały żadnych zmian. W innych grupach obrotów nie było.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	74—74.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29 kwietnia. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon. ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 28,75—29,00, pszenica dworska 31,50—32.00, — zbierana 31,00 — 31,50, mąka pszenna luksusowa 50,00 — 55,00 — 0000 45,00 — 50.00, — żytnia pytlowa 44,00 — 46.00, — sitkowa i razowa 33,00 — 35,00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.
Pieczeń cieleca nadziewana.
Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: Katarzynie.
Wschód słońca 4.11.
Zachód — 18.54.
Długość dnia 14.43.
Przybyło dnia 6.59.
Tydzień 18.

Idealne życie więźniów.

Chilijska kolonja karna.

Każde państwo, a nawet każde miasto, musi się niestety zajmować kwestją racjonalnego pomieszczenia rozmaitych więźniów. Istnieją ponure więzienia angielskie, które postępujące naprzód życie piętnuje jako hańbę narodową i które sprzedaje się obecnie osobom prywatnym na stajnie i magazyny. Historyczne więzienia francuskie, uwieńczone nazwiskami wielu wybitnych osobistości, które w nich cierpiały, zamieniają się masowo, lub znikają zupełnie z powierzchni ziemi, aby ustąpić miejsca nowoczesnym budynkom, ich mieszkańcy jednak wędrują na okrętach

do straszliwej Guyany,

w której wilgotny i gorący klimat, oraz niezliczone węże wyprawiają ich szybko na tamten świat.

Belgja chlubi się słusznie swemi więzieniami, które są urządzone według najbardziej racjonalnych praw higjeny. Ale najlepiej z więźniami obchodzi się egzotyczne, dalekie Chile. Na południe od Santiago i jego portu Valpareiso leżą samotnie dwie wyspy. Morze otacza je olbrzymią obręczą, tak, że najśmielszy nawet pływak nie może marzyć o ucieczce. Co dwa miesiace przybywa do stromych brzegów okręt, który mieszkańcom przywozi

żywność, pocztę itd.

W pogodniejszej porze roku zjawiają się tutaj również wycieczkowcy.

Obie te wyspy zamieszkane są wyłącznie przez politycznych zbrodniarzy, których obecność na lądzie jest zdaniem rządu szkodliwa dla państwa. Niema tutaj ani krat, ani zamkniętych bram, ani też surowego dozoru. Wobec tego, że możliwość ucieczki jest najzupełniej wykluczona — więźniowie cieszą się najzupełniejszą niemal swobodą i prowadza

życie wprost idealne.

Nie należy jednak sądzić, iż jest to życie próżniacze. Na wyspach znajduje się kilka świetnych fabryk konserw rybnych, w których muszą pracować owi więźniowie. Za pracę swoją otrzymują jednak wcale sowite wynagrodzenie. Niejeden majonez z homara, który spożywamy w Europie został właśnie sfabrykowany przez owych więźniów chilijskich. Jeżeli więzień sprawuje się przez dłuższy czas bez zarzutu, rząd łagodzi jeszcze bardziej jego los. Otrzymuje on mianowicie pozwolenie na

sprowadzenie swej rodziny.

Może zatem prowadzić życie zupełnie po swojej myśli, nie wolno mu tylko opuścić wyspy.

Wyspy są malowniczo położone, posiadają przyjemny klimat, doskonałą wodę do picia, a więc pobyt na nich jest wcale przyjemny. Z wszelkich istniejących prób rozwiązania problemu więziennictwa — chilijska jest chyba najdelikatniejsza.

Komunikacja za oceanem.

AUTO w AMERYCE

Automobilizm — jako dziedzina pracy zarobkowej.

Dla zubożałej Europy fakt, że co piąty Amerykanin posiada własne auto, wydaje się dowodem zamożności pracujących sfer Stanów Zjednoczonych. Niewątpliwie „standard" życia Amerykanów jest wyższy od innych narodów, lecz zaznaczyć trzeba, że auto w Ameryce stanowi nietylko wynik dobrobytu, lecz głównie

jego istotną przyczynę.

Najwyższa konjunktura dla samochodów w Ameryce przypada na okres od 1922 do 1929 roku, a następnie lata kryzysu światowego okazały się również „chude" dla przemysłu samochodowego — najważniejszej gałęzi przemysłu w St. Zjednoczonych. Olbrzymia redukcja rąk roboczych w tej dziedzinie, jak siłą rzeczy i w ubocznych — dodatkowo pomocniczych, pociągnęła za sobą ważkie następstwa dla całokształtu życia gospodarczego Ameryki.

Z nastąpieniem kryzysu pomyślano jednakże

o uprzystępnieniu cen samochodów,

wyrabiając je w serjach tanich, dostępnych dla skromniejszej kieszeni, gdyż samochód w tym kraju wielkich odległości stanowi przedmiot codziennego użytku, jak gdzieindziej rower, a utrzymanie jego jest również o wiele tańsze. Pozatem automobilizm, umiejętnie reklamowany, który cały kraj podbił swoją użytecznością, czyniąc go „autominded", jak to tutaj nazywają, otworzyli szerokie dziedziny pracy przy budowie dróg — szczegół chyba najważniejszy w obecnych ciężkich czasach bezrobocia.

Niesłychane rozmiary, jakie przyjął ruch samochodowy w Ameryce, już niejednokrotnie poruszano w prasie, w słowie i ilustracjach. Wszystkie większe miasta Ameryki corocznie wydają olbrzymie sumy, by sprostać wymaganiom wzrastającego ruchu samochodowego. Do najważniejszych zagadnień należy wynalezienie miejsc dla postojów samochodowych i przeprowadzenie swobodnego ruchu. Ostatnie to zadanie zrealizowano w postaci dróg wiszących, na wiaduktach i słupach. Słynna „Riverside — Drive" w N. Yorku wzdłuż Hudsonu jest szosą dla samochodów, długości 40 kilometrów. Inne znajdują się już w budowie.

Jazda samochodem w m[ieście] jest tutaj niezwykle utrudniona. [Najd]robniejsze przekroczenie prze[pisów] jazdy pociąga za sobą przykre [na]stępstwa. Winowajca zaraz na [miej]scu otrzymuje od policjanta „ticket", który zmusza go

do stawienia się przed sąde[m]

a wyznaczone przez sąd grz[ywny] są bardzo wysokie.

Natomiast poza granicami [zatło]czonych miast turysta przekona[ć się] może, że jazda samochodem je[st] większą przyjemnością na świetnie [utrzy]manych szosach. Drogi te ciągn[ą się] od miasta do miasta, przez wsie, [przez] te przestrzenie, od Atlantyku do P[acyfi]ku. Szosy są zupełnie równe, lecz [z gład]ką powierzchnią, dla lepszego op[oru o]pon, z podwyższonemi skrętami, z [budo]wane zostały z precyzją i nij kolej[ową]. Na wszystkich skrętach znajdu[ją się] świetlne plakaty ostrzegawcze, [które] zwłaszcza necą. Ponadto szosy są [nume]rowane dla łatwiejszej orjentacji [turystów].

Wydatki, jakie pociągają podob[ne szo]sy, są ogromne. Lecz uprzytomni[ć sobie] należy, że utrzymanie ich wraz [z bu]dową, tankami, służbą ruchu i [bezpie]czeństwa, fabrykami cementu i t. d. [u]trzymuje szerokie dziedziny pr[acy], zatrudniające tysiące rąk. Powsta[nie] tych dziedzin pracy jest oczywi[ście o]gromnie ważne dla życia gospodar[czego, a]tem bardziej, że wykonywane robo[ty wy]magają starannej i długotrwałej [pracy]. Jako szczegół notujemy, że każdy [odci]nek betonowej drogi po wykoń[czeniu] schnąć musi dwadzieścia dni.

Trzeba istotnie bogactwa Ameryki, [by] sprostać tym wszystkim potrzebom [ruchu] samochodowego. To też niema w te[m nic] dziwnego, że w dzisiejszej dobie [kryzysu] daje się zauważyć pewne wahanie [także] w tej uprzywilejowanej branży p[rzemy]słu amerykańskiego.

Szczepienie rocznika 1931.



Nie wszystkie jednolatki dają sobie bez protestu zaszczepić zbawcze serum przeciwko strasznej chorobie.

Znaczki śmierci.

Zemsta zakochanego dyrektora.

Dyrektor wielkich magazynów w Sidney, Dansohn, zakochał się do szaleństwa w pięknej ekspedjentce. Natrafił jednak na zimną odmowę, gdyż panna była zaręczona z kontrolerem magazynu Williamsem. Młoda para

.... serdecznie się kochała.

Gdy Dansohn dowiedział się o tem, obrażony i dotknięty w swej dumie postanowił się zemścić.

Do obowiązków Williamsa należało wysyłanie paczek i listów na pocztę oraz naklejanie odpowiednich znaczków. Dyrektor pewnego razu zabrał na noc do siebie teczkę z markami i pokrył je z odwrotnej strony klejem przygotowanym na strychninie. Rano położył teczkę na swem miejscu i zabrał ze sobą gąbkę do maczania znaczków. Nie podejrzewający nic Williams, jak zwykle zabrał się do pracy i nie znajdując na stole gąbki,

zwilżał językiem znaczki.

W kilka godzin później dostał strasznych boleści i w kurczach upadł na podłogę.

W szpitalu skonstatowano objawy zatrucia, lecz mocny organizm przemógł truciznę. Ponieważ nikt nie posądzał o zbrodnię, więc Dansohn powtórzył znów swoją manipulację z markami, zwiększając dozę strychniny. Williams tym razem

walczy ze śmiercią w szpitalu.

Lekarze jednak ustaliwszy tym razem otrucie strychniną, wdrożyli śledztwo, które zdołało

wykryć przestępcę.

W gabinecie dyrektora Dansohna znaleziono flaszkę ze strychniną i gąbkę z biurka Williamsa. Wiadomość o zbrodni lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. By odesłać Dansohna do więzienia oddział policji musiał towarzyszyć mu, przyczem magazyn i wszystkie wyloty ulic były strzeżone przez kordon policji, gdyż tłum usiłował zlinczować zbrodniarza.

Generał Nobile dąży do rehabilitacji.

Przygotowania do nowego lotu.

Budzi się znowu wspomnienie straszliwej katastrofy w maju 1928 gdy gen. Nobile ze swym statkiem powietrznym „Italja" przedsięwziął wielką ekspedycję do bieguna północnego, gdy się dowiadujemy, że generał Nobile, który tak haniebnie wówczas skompromitował się,

chce urządzić w najbliższym czasie drugi lot polarny — tym razem pod egidą sowiecką.

Nobile przybył obecnie właśnie do Włoch, aby zestawić sztab stu inżynierów włoskich i mechaników, którzy mają zmontować ostatecznie statek powietrzny, który Nobile buduje obecnie wpobliżu Moskwy.

Przedstawicielom prasy oświadczył Nobile, że w swym locie zamierza zbadać kraj, leżący na wschód od Nowej Ziemi i że przy tej sposobności będzie szukał także śladów, aby dowiedzieć się czegoś o losie zaginionych uczestników

... ... swej ekspedycji... ... ...

W ten sposób awanturniczo — tragiczny los tego generała włoskiego wchodzi w nową fazę... Po swej katastrofie okrył się on we Włoszech niesłychaną hańbą i stał się poprostu figurą śmieszną, obrzucaną błotem pogardy i nienawiści. Sam zaś lot, który pochłonął 6 żyć ludzkich, był we Włoszech zohydzony, że nie pojawił się ani jeden głos w obronie generała Nobile. Ukończone w lutym 1930 dochodzenie uznało generała Nobile winnym i odmówiło mu

..... .wszelkich uzdolnień ......

i uprawnień do uprawiania zawodu podróżnika powietrznego.

Przed kilku miesiącami wszedł gen. Nobile w porozumienie z Sowietami i to za pozwoleniem Mussoliniego. Gen. Nobile zawarł z bolszewikami czteroletnią umowę, na której podstawie ma on użyczyć Sowietom nietylko swych doświadczeń na polu budownictwa awiatycznego, lecz również ma wystąpić

jako podróżnik polarny.

Gen. Nobile, przejęty do głębi swem niepowodzeniem, chce widocznie za wszelką cenę uzyskać — rehabilitację...

Składany rower w małej walizce.

Wystawa wynalazków w Paryżu.

W Paryżu odbywa się corocznie wystawa wynalazków i nowości z różnych dziedzin. W roku bież. wystawa była obfita, bo aż 1.600 wystawców przysłało swe eksponaty, były tam m. in. rondle specjalnie skonstruowane, zapomocą których w ciągu 10 minut można otrzymać doskonale upieczoną pieczeń lub ciasto. Następnie były kotły elektryczne, wydzielające w kilka sekund

wrzącą wodę.

Wystawiane były również nieznane dotychczas materjały budowlane, przyśpieszające i ułatwiające tempo budowy domów i t.p. Nie brakło też t. zw. wynalazków w rodzaju laska-skrzypce, składane meble, ułatwiające w sposób bajeczny transport, miska do mycia, którą wygodnie nosić można w kieszeni i wiele innych okazów. Największe jednak zainteresowanie z tego rodzaju przedmiotów wzbudzał wspaniały rower składany, zapakowany w ręcznej walizce podróżnej normalnej wielkości. Rower ten można w bardzo łatwy i prosty sposób zapakować w walizce i równie wygodnie

zmontować

w ciągu paru minut dla użytku praktycznego. Wynalazca zapewnia, że jego rower składany, nie traci nic na trwałości i ekonomicznych zaletach w porównaniu z modelem normalnym, a daje maximum wygody w transportowaniu podczas podróży koleją lub okrętem, oraz przechowywaniu go w domu. Rower ten wzbudził na wystawie ogromne zainteresowanie, i już znalazł około 50 nabywców.

Głodówka pięknej panny.

Właściciel atrakcji wypłacił artystce 200 dolarów.

W niewielkiem miasteczku angielskiem, właściciel miejscowej „budy atrakcyjnej" ogłosił, że wypłaci 200 funtów szterl., amatorce, która się zgodzi głodować

w ciągu 45 dni.

Znalazła się młoda i piękna panna, która tę propozycję przyjęła. Dziewczyna głodowała w ciągu 43 dni, pijąc tylko od czasu do czasu lemonjadę i paląc papierosy. W 43 dniu miejscowy lekarz zażądał przerwy w głodówce, motywując tem, że dziewczynie grozi śmierć z wycieńczenia. Głodująca zaprotestowała.

— Proszę mi pozwolić przetrwać jeszcze dwa dni. Mnie są potrzebne pieniądze na operację matki. Muszę ją uratować od śmierci i męczarni.

Lekarz pomimo to zwrócił się do policji. Wypadek ten tak wzburzył mieszkańców, że właściciel atrakcyj czemprędzej

wypłacił bohaterce 200 funtów,

choć pozostawało do terminu dwa dni i zwolnił ją z kontraktu. Dziewczęciem zajął się lekarz i specjalna pielęgniarka.

Lekki chód i... ciepłe nogi.

Ranna gimnastyka.

Zgrabny i lekki chód jest marzeniem każdej kobiety. Bez niego niema prawdziwej elegancji. Kobieta powinna „płynąć" idąc, posuwać się nie poruszając ciała.

Dla wyrobienia lekkości ruchów i zgrabności chodu mamy trzy niezawodne ćwiczenia, wykonywane

przez baletnice i danserów.

Są one łatwe i stosunkowo nie męczące.

Utkwić wzrok w jedno miejsce na wysokości oczu, oprzeć ręce o poręcz krzesła podniósłszy się na palcach zwolna opuszczać się jak najniżej, a potem podnieść się w górę. Ciało w ciągu ćwiczenia powinno znajdować się w równej pozycji.

Drugie ćwiczenie polega na chodzeniu na palcach w miękkich pantoflach, trzeba codziennie zrobić niemniej

jak 500 kroków.

Przemierzywszy mieszkanie krokami, wiemy, ile razy mamy je obejść, żeby wykonać określoną liczbę kroków.

Dopełnieniem tej gimnastyki jest kolejne podnoszenie jak najwyżej zgiętej w kolanie nogi, ze stopą zwracaną ku zie[mi]. [Mo]żemy zatem chodzić na palcach, [...] kroków podnosząc nogę, jak to wyż[ej mówi]liśmy. Przekonamy się natychmiast [o zba]wiennym wpływie tej gimnastyki.

Po wstaniu z łóżka wykonywamy [...] lub kilkanaście ruchów każdą nogą [...] naprzód, w tył i w bok, poczem po[chylamy] górną część ciała jak można najniż[ej w] przód, na prawo i na lewo, przyc[zem]

głęboko oddychamy.

Na zakończenie nie zapomnijmy [o ma]sażu i gimnastyce stopy. Powinniśmy [pa]miętać, że do kończyn naszych krew [musi] obficie przypływać, jeżeli chcemy [by] cyrkulacja była normalna, dlatego [bar]dzo ważną rzeczą jest gimnastyka i [masaż] głowy i szyi, masaż i gimnastyka [oraz] staranne pielęgnowanie stopy.

Należy więc mocno wytrzeć stop[y], szczególniej wielkie palce, i każdy [palec] ćwiczyć tak samo, jak palec u rąk. [Nogi] suche i ciepłe są niezbędne dla dobr[ej cyr]kulacji krwi i przyczyniają się do [zacho]wania dobrego słuchu.

Bądź pani zdrowa!..

Nieszczęśliwa miłość Napoleona.

Życie Napoleona jest naogół doskonale znane i wszechstronnie zbadane. Niema może wybitnej osobistości, którejby tyle poświęcono dzieł, studjów i artykułów, co właśnie genjalnemu Korsykaninowi. Mimo to jednak, tu i ówdzie, okazuje się, że pewne kwestje nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione.

I tak historycy zastanawiają się

nad zagadką nieznanej kobiety,

w której kochał się Napoleon jeszcze jako porucznik. Listy, skierowane przez niego do tej kobiety, znalazła pewna kolekcjonerka autografów i opublikowała niedawno. Z autorytatywnej strony stwierdzono wówczas, że istotnie listy pisał Napoleon.. Nie można jednak było stwierdzić — kto jest adresatką tych ciekawych listów. Kimkolwiek jednak ona była, wystarczy powiedzieć, że wolała od późniejszego cesarza pewnego właściciela dóbr, któremu Napoleon udzielił później tytułu hrabiowskiego..

W każdym razie stwierdzić należy, że

miłość ta była nieszczęśliwa....

Napoleon próżno błagał o wzajemność „uwielbianą," która ani słyszeć nie chciała o małym poruczniku...

Listy te zdradzają jeszcze jedną tajemnicę... Oto potwierdzają opinię Stendhala, który raz napisał, że młody Napoleon nie orjentował się zbyt dobrze w zawiłych kwestjach ortografji.

Jeden z tych listów brzmi następująco:

„Mademoiselle, złe mniemanie, które Pani — niestety — żywi o mnie, jest dla mnie niepojęte... Jest Pani nieszczęśliwa, umysł Pani jest skłócony — tak pisze Pani w ostatnim liście. Trudno mi cię[...] szcze uwierzyć, abym ja był

przyczyną tego nieszczęścia.

Cztery listy, które skierowałem do P[ani] stanowią ważny rozdział w życiu m[ojem]. Ponieważ Pani mi nie odwzaje[mnia] mej miłości — przekreślę ten rozdział [jako] fatalną omyłkę. Jeśli te słowa obudzą [tyl]ko pogardę Pani — zrozumie Pan[i] [...] nie zwrócenia mi mych listów. Sp[...] zapomnieć, jak złą była Pani dla [mnie]. Sądzę, iż zna Pani zbyt dobrze mój [cha]rakter, aby wiedzieć, że nawet to n[ieszczę]ście nie zmieni mego postanowienia. [...] Pani zdrowa Mademoiselle!"

Podsłuchane.

PRZYJACIÓŁKI.

Hala (do przyjaciółki): — T[ak] jestem szczęśliwa! Zbyszek podarow[ał] mi swe serce!

Przyjaciółka: — Daj je zaraz [do] sklejenia, bo mnie oświadczył przed [kil]ma miesiącami, że mu je złamałam.

RZEMIOSŁO.

Ubogi, prowadzący chłopca za rę[kę] prosi o jałmużnę. Starsza pani daje [...] brakowi parę groszy, i mówi:

— Źle robicie, dziadku, że wyko[rzystujecie dzie]cko do żebrać.

— To nie mój syn, dobra pani, to mój terminator.



mach bombow[ym] w Szanghaju.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.